

Sebastian Drabik

Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji w 1952 r. w województwie krakowskim

Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989 nr 1(11), 129-161

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sebastian Drabik

Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji w 1952 r. w województwie krakowskim

Tematyka związana z parlamentaryzmem PRL, a także wyborami w okresie komunistycznej dyktatury w Polsce nie doczekała się całościowego opracowania. Poza dotyczącą zagadnień ogólnych publikacją Juliusza Bardacha należy wymienić zbiory dokumentów wydane przez Janusza Wronę, Pawła Machcewicza czy opracowanie Michała Skoczylasa¹. Cenna jest monografia Czesława Oseńkowskiego odnosząca się do głosowania w 1947 r.². Dość dobrze omówiono także ostatnie wybory w dziejach PRL³.

Początek piątej dekady ubiegłego wieku to bez wątpienia jeden z najtrudniejszych, a zarazem ponurych i złowrogich okresów w najnowszej historii Polski. W latach 1944–1947 z pomocą Armii Czerwonej oraz sowieckiej bezpieki, a także jej odpowiednika nad Wisłą – Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – narzucono Rzeczypospolitej obcy ustrój społeczno-gospodarczy. Przyjęte wtedy rozwiązania polityczne były niezgodne z historią i tradycją naszego państwa, na wiele dziesięcioleci podporządkowując Polskę wpływom Moskwy.

Po zlikwidowaniu legalnej opozycji i krwawej rozprawie z podziemiem niepodległościowym komuniści przystąpili do tworzenia zrębów totalitarnego państwa. Dominującą rolę w tym procesie odgrywała bezpieka. Choć formalnie PZPR miała nad nią nadzór, to w terenie, zwłaszcza w województwach oraz powiatach, było zgoła inaczej. Szkic jest próbą pokazania na podstawie konkretnego wydarzenia – wyborów do Sejmu PRL w 1952 r. – relacji WUBP z Komitetem Wojewódzkim PZPR w Krakowie, ściślej – z jego sekretarzami, a także roli bezpieki za kulisami tamtego głosowania.

Każdy szef krakowskiego UB pozostawał w stałym kontakcie z pierwszym sekretarzem. Uczestniczył też regularnie w posiedzeniach egzekutywy KW. Przesyłał

¹ J. Bardach, *Dzieje Sejmu*, Warszawa 1997; *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947*, red. J. Wrona, Warszawa 1999; *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957*, red. P. Machcewicz, Warszawa 2000; M. Skoczylas, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 w świetle skarg ludności*, Warszawa 2005.

² C. Oseńkowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000.

³ P. Codogni, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 2012.

codziennie lub co dwa dni meldunki sytuacyjne, opisujące to, co działo się w terenie. Z czasem przybrały one charakter „Biuletynu Informacyjnego”, który był dostarczany na biurko szefa partii za okres dwóch tygodni, oczywiście oprócz raportów i sprawozdań dotyczących konkretnych spraw⁴. Zarówno dokumentacja WUBP, jak i ta wytworzona przez KW PZPR jest istotna dla przedstawienia tego, jak wyglądała sytuacja jesienią 1952 r.

Próby legitymizacji

Komunistyczna dyktatura usilnie starała się stworzyć pozory funkcjonowania choćby fasadowych mechanizmów demokratycznych. Po hucznych obchodach 60. rocznicy urodzin Bolesława Bieruta przeprowadzono dwie duże operacje mające uwiarygodnić reżim – „konsultacje” konstytucyjne oraz „wybory” do Sejmu. Nieprzypadkowo używam tutaj cudzysłowu. Projekt konstytucji oficjalnie został przedstawiony 30 kwietnia 1952 r. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej powołanej 26 maja 1951 r. na mocy ustawy o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej⁵. Na jej uroczystym posiedzeniu 23 stycznia 1952 r. „wezвано do najszerzego udziału w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zwrócono się do obywateli o zgłaszanie wniosków, poprawek i uwag do tego projektu”⁶. Dyskusja polegała na organizowaniu zebrań i masówek w zakładach pracy, instytucjach, a nawet w szkołach. Publikowano także starannie wybrane głosy ludzi popierających założenia nowej ustawy zasadniczej. Żadnej otwartej krytyki nie dopuszczono do publicznego ujawnienia. Sprawiało to wrażenie jednomyślnego poparcia. Po czterodniowych obradach Sejm Ustawodawczy przyjął Konstytucję PRL 22 lipca 1952 r. Propaganda przedstawiała to jako sukces wszystkich obywateli, rzeczywistość była jednak inna. Projekt opracowano w tajemnicy we wrześniu 1950 r. i przesłano od razu do Moskwy – zachował się rosyjski maszynopis z naniesionymi ołówkiem osobiście przez Stalina poprawkami. W polskim tłumaczeniu pieczołowicie także dopisano uwagi sowieckiego dyktatora⁷.

⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: AN Kr], 51/VI/74, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza, informacje i meldunki WUBP o sytuacji politycznej w terenie za okres 23 I – 2 IX 1952 r., k. 1. Za okres od 23 I do 12 V 1952 r. WUBP w Krakowie dostarczył np. Jerzemu Prymie (pierwszy sekretarz KW PZPR w Krakowie od 30 XI 1951 do lutego 1953 r.) czternaście „Biuletynów Informacyjnych”, dwa raporty i meldunek specjalny (dotyczący Huty Cynkowej w Trzebinii), dwie charakterystyki oraz protokół z przesłuchania Jakuba Jaskierskiego.

⁵ M. Kallas, *Historia ustroju Polski od X do XX wieku*, Warszawa 1999, s. 405.

⁶ *Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Życie Częstochowy”, 28 I 1952, nr 24 (1619), s. 1.

⁷ M. Kallas, *op. cit.*, ilustracja 78 ab.

Jeden z pracowników Wydziału Drogowego Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie w lutym 1952 r. zastanawiał się nad ujętą w artykułach 12 i 13 kwestią własności – „artykuł 12 projektu gwarantuje własność prywatną tylko dla chłopów, chałupników i rzemieślników, natomiast artykuł 13 gwarantuje własność osobistą, lecz nie podaje żadnych komentarzy, co należy zaliczyć do własności osobistej [...], czy należy przez to rozumieć posiadanie na własność koszuli i kalesonów, ubrania, czy coś innego, bo tych rzeczy przecież nikt nie będzie dziedziczył”⁸.

Zdawano sobie sprawę, że ogólnikowe i nieprecyzyjne przepisy są po to, by je potem dowolnie interpretować i naginać do swoich celów. O tym, co społeczeństwo sądziło naprawdę o przedstawionym projekcie, dawano wyraz poprzez napisy, ulotki itp. W kopalni węgla w Jawiszowicach na ścianie głównego chodnika pojawił się napis „Konstytucja stalinowska wypożyczona z Moskwy”, a na elewacji tego samego zakładu „Węgiel dla Stalina na szerokie tory”⁹.

W sprawozdaniu WUBP z początku marca 1952 r. tak opisywano to, co się działo w szkole w Okocimiu (pow. brzeski). W czasie zajęć dla uczniów ósmej klasy w miejscowym gimnazjum nauczyciel omawiał projekt konstytucji. Miał on rzekomo „powracać tylko do art. 70, mówiącego o wyznaniu”¹⁰. Następnie drobiazgowo relacjonowano przebieg dyskusji na lekcji. Jedna z uczennic stwierdziła, że „rozdzielił Kościoła od państwa znaczy, że Kościół nie powinien mieszać się do spraw państwa”, na co pedagog odpowiedział, że chodzi raczej o to, że instytucje państwowe nie popierają Kościoła¹¹. Według raportu miał używać na lekcji „wykrętnych słów i zdań, czym dzieci postępowe zostały zgorzzone”. Uznano więc, że może „robić wrogą robotę wśród młodzieży”, bo wcześniej przebywał w szkołach zakonnych. Dokładna znajomość przebiegu lekcji musiała wynikać z tego, że niektórzy uczniowie po prostu donieśli stosownym władzom o sytuacji. Tego rodzaju działania na pewno niszczyły zaufanie, konieczne w pracy pedagogicznej.

Jak pokazują przykłady, konsultacje społeczne nie miały sensu. Przeprowadzenie głosowania do parlamentu było kolejnym krokiem mającym pokazać polskiemu społeczeństwu i światu, że nad Wisłą przestrzega się demokratycznych standardów. Tydzień po przyjęciu konstytucji Sejm Ustawodawczy, kończąc kadencję, przyjął Ordynację wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Najbardziej kuriozalny

⁸ AN Kr, 51.VI/80, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza, Informacje i meldunki KW MO o sytuacji politycznej w terenie w latach 1952–1953, Wypowiedzi na temat projektu konstytucji, 6 II 1952 r., k. 8.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ AN Kr, 51.VI/80, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki KW MO dotyczące sytuacji politycznej w terenie w latach 1952–1953, Pismo komendanta Milicji Obywatelskiej woj. krakowskiego z 4 III 1952 r. do pierwszego sekretarza KW PZPR Jerzego Prymy, zawierające kopię sprawozdania o realizacji zarządzenia MBP nr 06/52, za okres od 23 II do 3 III 1952 r. z terenu woj. krakowskiego, k. 100–101.

¹¹ *Ibidem*.

był art. 39, który mówił, że „liczba kandydatów na liście nie może przekraczać liczby posłów przypadającej na dany okręg”¹². Akt wyborczy stawał się więc jedynie dekoracją, a posłowie mieli być nie tyle wybierani, co nominowani. Trudno zatem uznać, że staliby się reprezentantami narodu. Prawo zgłaszania kandydatów miały jedynie „organy naczelné” PZPR, jej satelitów i kontrolowanych przez nią organizacji.

Sytuacja w województwie krakowskim

W czasie zbliżającej się kampanii wyborczej dużą rolę miała odegrać policja polityczna. Dla władzy była instrumentem represjonowania niepokornych i źródłem informacji o prawdziwych nastrojach w terenie. Województwo krakowskie na początku lat pięćdziesiątych składało się z szesnastu powiatów – bocheńskiego, brzeskiego, chrzanowskiego, dąbrowskiego, krakowskiego, limanowskiego, miechowskiego, myślenickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, olkuskiego, oświęcimskiego, tarnowskiego, wadowickiego i żywieckiego. Partia komunistyczna na tym terenie liczyła 70 024 członków¹³. Skoro liczba ludności województwa wynosiła wówczas 2 095 354 osoby, oznacza to upartyjnienie na poziomie 3 proc. Jeszcze niższy był ten wskaźnik wśród rolników indywidualnych i ich rodzin – 0,5 proc. Najwięcej członków i kandydatów PZPR było w Krakowie (25 593), najmniej w Limanowej (982), Nowym Targu (939) i Zakopanem (699)¹⁴. Teren w przeważającej mierze (poza zachodnimi rejonami w pow. oświęcimskim i chrzanowskim) nie był pozytywnie nastawiony do działań podejmowanych przez władze komunistyczne (walka z Kościołem katolickim, przymusowa kolektywizacja, indoktrynacja młodego pokolenia w szkołach).

Wnikliwą analizę sytuacji w poszczególnych powiatach pod kątem przygotowywanych wyborów bezpieczeństwa krakowska zaczęła prowadzić w połowie sierpnia 1952 r. Zgodnie ze wspomnianą ordynacją do Sejmu PRL prezydii dzielnicowych, miejskich i gminnych rad narodowych powinny sporządzić w trzech egzemplarzach alfabetyczny spis wyborców z każdego obwodu. Listy miały służyć do weryfikacji frekwencji, która była dla komunistów najważniejszym miernikiem powodzenia akcji wyborczej w związku z tym, że możliwość swobodnego zgłaszania kandydatów została po prostu zablokowana.

Na mocy uchwały Rady Państwa z 5 sierpnia 1952 r. datę głosowania wyznaczono na 26 października tego roku. Na terenie woj. krakowskiego utworzono sześć okręgów wyborczych. Były to okręgi nr 58 – obejmujący miasto Kraków (sześciu posłów), nr 59

¹² DzU 1952, nr 35, poz. 246, Ustawa z 1 sierpnia 1952 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

¹³ AN Kr, 51/VIII/42, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, Ocena dotychczasowego rozwoju i składu socjalnego wojewódzkiej organizacji partyjnej w 1952 r., k. 10–50.

¹⁴ *Ibidem*.

– sześciu posłów (pow. krakowski, myślenicki, nowotarski i miasto Zakopane), nr 60 – sześciu posłów (pow. bocheński, limanowski, nowosądecki i miasto Nowy Sącz), nr 61 – pięciu posłów (pow. brzeski, dąbrowski, tarnowski i miasto Tarnów), nr 62 – sześciu posłów (pow. oświęcimski, żywiecki, wadowicki) i nr 63 – siedmiu posłów (chrzanowski, olkuski, miechowski)¹⁵. Jak widać, dowartościowano te tereny (Chrzanów), które uważano za sprzyjające komunistom – nawet kosztem stolicy województwa.

Według oficjalnej propagandy procedura zgłaszania kandydatów wyglądała tak: „Komitety wyborcze Frontu Narodowego, czyniąc zadość woli ludzi pracy, wyrażonej na niezliczonych zebraniach w całym kraju, ustalają listy kandydatów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w swych okręgach – spośród kandydatur wysuniętych przez masy pracujące. W uchwałach podjętych na plenarnych posiedzeniach komitety wyborcze Frontu Narodowego upoważniają swe prezydium do zgłoszenia ustalonych list kandydatów w okręgowych komisjach wyborczych”¹⁶.

Poprzez kontrolowane całkowicie środki przekazu władza sugerowała społeczeństwu, że to „masy pracujące” na dobrowolnych zgromadzeniach entuzjastycznie wybierają kandydatów na posłów, których FN tylko zatwierdza i przekazuje komisjom. Taki był przekaz propagandowy, gdzie podkreślano także masowe poparcie dla programu FN. Przejawem tego miały być kolejki w miejscach, gdzie dokonywano spisów wyborców. Sprawny przebieg wyborów gwarantowało także to, że niezależność komisji wyborczych była ujęta jedynie na papierze, gdyż zasiadali w nich ludzie związani z partią bądź kontrolowaną przez nią gospodarką i administracją (w Pabianicach był to np. dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego – H. Kubicki, natomiast w Gdańsku członek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – Ewa Krogul¹⁷).

Pierwsze kroki bezpieki i partii w kampanii wyborczej

Komitet Wojewódzki oraz WUBP obawiały się nastrojów ludności w woj. krakowskim przed głosowaniem, jego przebiegu i frekwencji. Nie żywiono, co zrozumiałe, obaw co do wyniku, bo ten, jak wspomniano, został już ustalony wcześniej. W pierwszym piśmie charakteryzującym postawę społeczeństwa wobec kampanii wyborczej z 15 sierpnia 1952 r., jakie skierowano z UB do Sekretariatu KW, była mowa o bezpartyjnych i o członkach PZPR. Według tej notatki sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej przy Warsztatach Elektronicznych PKP Kraków, Mąka, mówił

¹⁵ „Monitor Polski” 1952, nr 72, poz. 1154, Uchwała Rady Państwa z 25 VIII 1952 r. w przedmiocie podziału obszaru państwa na okręgi wyborcze, liczby posłów, jaka ma być wybrana z każdego okręgu, oraz siedzib okręgowych komisji wyborczych.

¹⁶ *Lista kandydatów Frontu Narodowego*, „Życie Częstochowy”, 25 IX 1952, nr 230 (1825).

¹⁷ *Obdarzeni powszechnym zaufaniem społeczeństwa*, „Życie Częstochowy”, 9 IX 1952, nr 216 (1811).

m.in.: „Nie istnieje, abym brał udział w wyborach i akcji przygotowawczej. A jeśliby trzeba było chodzić po domach, jak to było przy Apelu Sztokholmskim, to nikt mnie do tego nie zmusi¹⁸”. Zwierzył się ponadto, że „chciałby się usunąć od funkcji sekretarza, aby mieć spokój i być wolnym”. Jeśli więc członek aktywu partyjnego, który zapewne czerpał z tego powodu profity, odrzucał zdecydowanie możliwość uczestniczenia w akcji wyborczej, oznaczało to, że dobrowolne i radosne zebrania przedwyborcze były jedynie propagandową fikcją, naprawdę zaś codziennością aktywistów było chodzenie po domach i przymuszanie ludzi do poparcia „jedynie słusznej linii”.

Nie bez znaczenia jest w tym kontekście wzmianka o tzw. Apelu Sztokholmskim. Akcja jego masowego podpisywania była bowiem testem dla partii i jej „zbrojnego ramienia”. Zdominowana przez przedstawicieli państw komunistycznych Światowa Rada Pokoju wystosowała apel o zaprzestanie produkcji broni jądrowej. W Polsce prowadzono akcję masowego składania podpisów. Oficjalnie zebrano je od 18 mln dorosłych mieszkańców, co ogłoszono jako wielki sukces. W woj. krakowskim miano zebrać półtora miliona podpisów. Warto zastanowić się nad fizyczną możliwością realizacji takiego zamierzenia.

W czasie II Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w lipcu 1950 r. dyskutowano, jak w rzeczywistości zbierano podpisy. W referacie Stanisław Łapot, pierwszy sekretarz KW, powiedział: „W toku zbierania podpisów przez trójki mieliśmy w wielu wypadkach wskutek mechanicznego podejścia i żywiołowego doboru trójek wypaczenia, sprowadzające się do tego, że bez rozmów i propagandy uganiało się tylko za podpisem, pomagając sobie dozorcami, a nawet, jak to miało miejsce w Krakowie, jedna dozorczyńi złożyła podpisy za wszystkich lokatorów [...]. Podobne przejawy mieliśmy w Tarnowie, Dąbrowie Tarnowskiej i innych powiatach”¹⁹. Cytat ten najlepiej podsumowuje dygresję na temat „spontanicznej” akcji podpisywania Apelu Sztokholmskiego²⁰.

Wbrew ogłaszanemu publicznie entuzjazmowi na zebraniach przedwyborczych i spotkaniach z kandydatami ludność nie zawsze bez sprzeciwu przyjmowała narzuconych reprezentantów. W sierpniu 1952 r. jeden z członków partii, wyznaczony przez nią zresztą jako mąż zaufania, Stanisław Redel, stwierdził: „Choć mi się to nie podoba, co mówią na zebraniach, to jednak muszę słuchać, co oni gadają”. Skoro tak wyglądał zapał do kampanii wyborczej wśród ludzi należących przynajmniej formalnie do „awangardy klasy robotniczej”, trudno dziwić się postawie zwykłych obywateli.

Wszystkie głosy, wyrażające to, co naprawdę ludzie myślą, funkcjonariusze UB skrzętnie notowali dzięki agenturze w rozmaitych środowiskach. Górnicy z kopalni

¹⁸ AN Kr, Wypowiedzi na temat wyborów do Sejmu Ustawodawczego PRL, 15 VIII 1952 r., k. 215.

¹⁹ AN Kr, 51/I/3, KW PZPR, Konferencje, Protokół II Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Krakowie, Referat Stanisława Łapota, 8–9 VII 1950 r., k. 15–40.

²⁰ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP w terenie od 25 VI do 31 VIII 1952 r., Wypowiedzi na temat wyborów do Sejmu Ustawodawczego PRL, 15 VIII 1952 r., k. 215.

„Artur” (byli członkowie PPS) w pow. chrzanowskim, uważanym za obszar sprzyjający komunizmowi, mieli wypowiadać się na temat przygotowywanych na jesień wydarzeń politycznych m.in. w taki sposób: „Im zachciewa się wyborów, a my chcemy już pozdychać od tej roboty, bo nawet chleba brakuje. Oni są o 100 proc. gorsi od Niemców. Mięso, jak dają, to śmierdzące i z robakami”²¹.

Nastroje górników nie pokrywały się z obrazem tworzonym przez ówczesną prasę i radio. Szczególnie dramatycznie brzmi ta część wypowiedzi, która mówi o Niemcach. Niewątpliwie terror i rygor okupacyjny z czasów II wojny światowej był na początku lat pięćdziesiątych bardzo dobrze pamiętany. Jeśli narzucone przemocą przez sowieckie wojsko i aparat bezpieczeństwa rządu komunistów uznawano za gorsze, to musiały być ku temu naprawdę poważne powody.

Bardziej świadomi tego, co dzieje się w kraju, byli ludzie aktywni społecznie i politycznie w czasie okupacji czy w okresie międzywojennym. Były poseł na Sejm i zarazem działacz PSL mikołajczykowskiego, jedynej legalnej opozycyjnej partii, rozbitej w latach 1947–1949, Józef Leszcz, z pewnością do nich należał. Porównując to, co działo się w 1952 r., z głosowaniami przed 1939 r., uznał, że „jeżeli obecne wybory byłyby wolne, tak jak przed wojną, to prawie nikt z chłopów nie poszedłby głosować, ale jest inaczej i my, chłopci gminni, będziemy zmuszeni iść do wyborów, jeżeli w międzyczasie sytuacja się nie zmieni, a tylko dlatego, aby nie zwrócić na siebie uwagi i aby nie uważano nas za wrogów”²².

W Polsce rządzonej przez komunistów wydarzeniom możliwym do propagandowego wykorzystania starano się nadać charakter masowy. Szczególnie nagłaśniano informacje o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia wyborów przez różne grupy zawodowe i społeczne. W woj. krakowskim np. zespół Stokłosy w Zakładach Mechanicznych „Meisels” „zobowiązał się wykonać ponad plan pięć sztuk baterii”, a chłopci z gromady Frycowa (gm. Nawojowa) – „odstawić zboże przed terminem do punktu skupu”²³. Wbrew jednak podtrzymywanym przez prasę, organizacje partyjne, ZMP czy inne „pasy transmisyjne” PZPR iluzjom ludzie zdawali sobie sprawę, że akt wyborczy w warunkach politycznych początku lat pięćdziesiątych nie jest ani wolny, ani demokratyczny.

Głosy z terenu

Pod koniec sierpnia jeden z nielicznych już wtedy prowadzących własną działalność gospodarczą rzemieślników, zegarmistrz z Tarnowa Leon Wójcik, nie miał złudzeń co do działań władzy: „Co tu dyskutować nad wyborami? Choćby połowa ludzi

²¹ *Ibidem*, Wypowiedzi na temat wyborów do Sejmu Ustawodawczego PRL, 25 VIII 1952 r., k. 217.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, Odgłosy z terenu w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego PRL, 25 VIII 1952 r., k. 224–225.

nie głosowała, to oni i tak powiedzą, że cały naród głosował i brał udział w głosowaniu [...] dzisiaj to obsadzą komisje wyborcze swoimi ludźmi i zrobią tak, jak będą chcieli”²⁴. Charakterystyczne jest tutaj określenie „oni”, które już do końca Polski Ludowej będzie w prywatnych rozmowach większości społeczeństwa używane na określenie rządzących bez legitymacji narodu.

Od początku zdawano sobie sprawę, że trudno mówić w istocie o swobodzie decyzji, zwłaszcza gdy dobór kandydatów został zarezerwowany dla przedstawicieli tylko jednej siły politycznej. Oczywiście byli też ludzie, którym nowy ustrój i jego urządzenia odpowiadały. Dotyczyło to także rejonów, które trudno podejrzewać o jakąkolwiek sympatię wobec komunistów. Przypadki poparcia dla władz były w pewnej mierze rezultatem nachalnej i wszechobecnej propagandy, ale także wprowadzenia bezpłatnej nauki na wszystkich szczeblach kształcenia czy perspektyw awansu dla ludzi, którzy związali się z rządzącą partią. W czasie zebrania partyjnego w pow. nowosądeckim jeden z rolników miał mówić: „Wybory do sejmu PRL są wyborami robotników i chłopów, którzy mają prawo do głosowania na swojego kandydata – nie tak jak przed wojną, gdzie hrabia Stadnicki przed wyborami powiesił na murze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a pod nim umieścił swój głos, aby zaagitować ciemnych jeszcze chłopów, że głosują w imię Boże”²⁵.

Jak widać, zdarzały się różne postawy, wiele osób było pod wpływem oficjalnego przekazu propagandowego, który, niestety, niewiele miał wspólnego z prawdą. Z tego, co się realnie dzieje, najlepiej zdawały sobie sprawę osoby związane w mniejszym lub większym stopniu z szeroko rozumianym obozem władzy. Na początku września, jak donosiło „źródło” pracujące dla WUBP, przewodniczący zarządu ZMP przy ZMB w Krakowie w rozmowie z nim miał powiedzieć o odbywających się wtedy ogólnopolskich dożynkach – także wplecionych w rydwan przedwyborczej propagandy: „Na pochodzie dożynkowym pójdą z tablicami funkcjonariusze poszczególnych wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa, a chłopów będzie tylko paru na okrasę”²⁶. To tylko drobny przyczynek pokazujący, jak władza radziła sobie wtedy z obsadą rozmaitych imprez przez „przedstawicieli” społeczeństwa.

Wrogowie ustroju

Szczególną uwagę aparat bezpieczeństwa zwracał na te środowiska i ludzi, których *ex definitione* uważano za wrogów ustroju i potencjalnych wichrzycieli. Za takich bez wątplenia uchodzili w oczach PZPR socjaliści, zwłaszcza związani w okresie woj-

²⁴ *Ibidem*, Wypowiedzi na temat wyborów do Sejmu Ustawodawczego PRL, 26 VIII 1952 r., k. 226.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, Odgłosy z terenu w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego PRL, 1 IX 1952 r., k. 5.

ny z PPS-WRN. W Elektrowni Miejskiej w Krakowie jeden z robotników należący wcześniej do tej organizacji nie krył swego stosunku do komunistów, mówiąc, „że delegatów na Sejm nie mamy żadnych, żeby byli Polakami i że wybory będą takie, jakie oni będą chcieli, a kandydaci przejdą tacy, jakich oni wyznaczą”²⁷. Bacznie przyglądano się także środowisku dziennikarzy, ponieważ skuteczny przekaz propagandowy był dla reżimu komunistycznego warunkiem *sine qua non* powodzenia wszystkich jego działań. Jednak i w tej grupie nie było, ogólnie mówiąc, entuzjazmu wyborczego. Odpowiadający za rubrykę sportową w „Dzienniku Polskim” Antoni Targosz był całkowicie obojętny wobec tego tematu, gotowy realizować to, co zostanie przekazane. Wyraził to w ten sposób – „dadzą mi kartkę, to będę głosował, na kogo mi każą, bo mnie to wszystko nic nie obchodzi”²⁸.

Za najlepsze miejsce i czas do agitacji na wsi komuniści uznali uroczystości dożynkowe odbywające się na przełomie sierpnia i września. Szczególnie zależało im na tym, by tradycyjne obchody zostały pozbawione osnowy religijnej i przybrały charakter świecki. Rezultaty dalekie były jednak od oczekiwań. Na przykład w gromadzie Malec (gm. Kęty, pow. oświęcimski) frekwencja na zorganizowanym przez władze święcie plonów nie była imponująca, poza tym „z tego 80 proc. to byli przyjezdni robotnicy”.

Monitorowano także sytuację w większych zakładach pracy. Na początku września 1952 r. informatorzy bezpieki z Tarnowa donosili, że w tamtejszych Zakładach Mechanicznych robotnicy podejrzliwie podchodzą do list kandydatów. Zdziwienie budziło to, że zgłoszono ich tak szybko i od razu podano życiorysy. Słusznie podejrzewano, że wszystko było wcześniej ustalone. Źródło podawało, że jeden z zatrudnionych tam robotników powiedział: „U nas w Klikowej chcieli zrobić zebranie i wybrać Komitet Wyborczy, lecz ludzie nie są głupcy i na zebranie nie przyszli [...] wybory będą przebiegały tak, jak rząd będzie chciał”²⁹. Bezpieka dość dobrze orientowała się więc w tym, co naprawdę sądziła ulica.

Oprócz dokładnego sondowania nastrojów społecznych poprzez agenturę policja polityczna zatrzymywała ludzi uznanych za szkodliwych z jej punktu widzenia. O aresztowaniach był powiadamiany pierwszy sekretarz KW PZPR. Informacje takie zawierano w regularnych sprawozdaniach w okresie przedwyborczym. Przyczyną ujęcia przez funkcjonariuszy UB mógł być donos, posiadanie broni, kontakty z „wrogami ustroju” itp. W raporcie płk. Grzegorza Łanina, szefa WUBP, z 1 września 1952 r. jest mowa o aresztowaniu dwóch członków Związku Młodzieży Polskiej ukrywających się z powodu kradzieży mienia państwowego w Państwowym Gospodarstwie Rolnym

²⁷ *Ibidem*, Odgłosy z terenu w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego PRL, 26 VIII 1952 r., k. 226.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ AN Kr, 51/VI/76, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP w terenie od 1 IX do 31 XII 1952 r., Odgłosy z terenu w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego PRL, 26 IX 1952 r., k. 23.

Kilianów, jednego uciekiniera z domu poprawczego, dwóch ludzi posiadających pistolety, a także członka podziemia niepodległościowego Franciszka Solarza³⁰.

Przed głosowaniem starano się unieszkodliwić zwłaszcza ludzi uznanych za „wrogów ludu”. Propaganda, jakkolwiek miała do dyspozycji wszystkie działające wtedy środki przekazu (prasa i radio), nie była w stanie wymusić na ludziach masowego podpisywania spisów wyborców i gremialnego głosowania jawnie przy urnie na jedną listę ustaloną przez Biuro Polityczne KC, z której w dodatku wszyscy mieli zagwarantowany mandat. Puste propagandowe frazesy i hasła wygłaszane na wiecach i masówkach przez partyjnych dygnitarzy nie były w stanie zaczarować rzeczywistości. Jeden z robotników zatrudnionych w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury w Krakowie zauważył: „Nic w żadnym sklepie nie ma i nic nie można kupić, wszystko składają i magazynują, by pokazać przyjezdnym na dożynki, że wszystkiego jest pełno. Również wprowadzili oszczędność prądu dla tych, co będą mieszkać w namiotach w czasie dożynek”³¹. Oczywiście o tym nie można było usłyszeć od czynników oficjalnych, taka gra pozorów była na porządku dziennym w kraju „budującego się socjalizmu”.

Postawa krakowskiej wsi

Szczególnie nieufnie i wrogo do działań komunistów i ich popleczników podchodzili rolnicy. Wieś polska, okrutnie eksploatowana przez okupanta niemieckiego, nie odczuła ulgi po 1945 r. Nadal zachowano dostawy obowiązkowe. Oprócz tego od 1949 r. wcielano w życie na wzór sowiecki kolektywizację. Zmuszano chłopów, aby przyłączali się do spółdzielni produkcyjnych. Niejednokrotnie dochodziło przy tym do brutalnych działań (*vide* sprawa gryficka z 1951 r.). Trudno się zatem dziwić, że chłopci mieli o komunistach jak najgorsze zdanie. Postawę mieszkańców ilustruje wypowiedź rolnika z gromady Mokrzycka (pow. brzeski). Według danych bezpieki miał on powiedzieć – „ze wsi to dużo ludzi do głosowania nie pójdzie, a pójdą tylko tacy, co muszą iść, a przeważnie tylko partyjni, lecz nie z przekonania [...]. Chłopi ze wsi to wszyscy do tego rządu nie mają zaufania, tylko czekają, kiedy się to wszystko zmieni i kiedy będzie wojna. Obecnie każdy gospodarz narzeka, że już nie może wytrzymać tego wszystkiego, ponieważ dla państwa wszystko – płąć, oddaj zboże, mięso, mleko, a państwo dla chłopca to nawet nie da węgla i drzewa na opał oraz kart żywnościowych”³².

³⁰ *Ibidem*, Informacje i meldunki WUBP o sytuacji politycznej w terenie za okres od 1 IX do 27 XII 1952 r., Sytuacja przedwyborcza, Raport ppłk. Grzegorza Łanina do pierwszego sekretarza KW PZPR, 1 IX 1952 r., k. 8–9.

³¹ *Ibidem*, Kraków – sytuacja przedwyborcza, 3 IX 1952 r., k. 17.

³² AN Kr, 51/VI/76, „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego, 26 IX 1952 r., k. 25.

Aby uzyskać punkty zaczepienia na wsi, władze i bezpieka uciekały się do starorzymskiej zasady *divide et impera* (dziel i rządź). Przede wszystkim chodziło o wywołanie konfliktu społecznego. W propagandzie deklarowano wsparcie i pomoc dla uboższych warstw ludności wiejskiej, nazywanych tak jak w ZSRS „biedniakami” i „średniakami”. Za głównego wroga sprzeciwiającego się oświacie, postępowi i awansowi społecznemu mieszkańców wsi uchodził kułak, czyli bogaty chłop. By za takiego zostać uznanym, wystarczyło, że gospodarz miał więcej niż 5 ha ziemi. Tego rodzaju działania miały skłócić ludzi oraz doprowadzić do rozpadu tradycyjnych więzi sąsiedzkich. Miało to na celu wyobcowanie mieszkańców wsi i uczynienie z nich łatwiejszego obiektu manipulacji podatnego na przekaz propagandowy. W kontekście wyborów najważniejszym celem działań PZPR i UB na wsi było zapewnienie wystarczającej frekwencji, co miało świadczyć o spontanicznym poparciu dla władzy „ludowej”.

Członkowie władz partyjnych (w tym przypadku KW) oraz dostarczający im informacji funkcjonariusze bezpieki wiedzieli, jak wygląda sytuacja w społeczeństwie i jak ono reaguje na to, co – nie pytając o zgodę – realizuje władza we własnym interesie. Zupełnie inny obraz nastrojów społecznych od tego, co przedstawiano w dostępnych dla wąskiego grona wtajemniczonych raportach, wyłania się z ówczesnej prasy. Zarówno organy oficjalnie przypisane do władz wojewódzkich PZPR („Gazeta Krakowska”, „Słowo Ludu” w Kielcach, „Nowiny Rzeszowskie” itp.), jak i tytuły formalnie niezależne („Dziennik Polski”, „Życie Warszawy”) przekazywały te same informacje, mało tego – często na tych samych stronach, pod tymi samymi tytułami.

W sierpniu 1952 r., kiedy przygotowania do głosowania weszły w decydującą fazę, co zbiegło się z okresem zbiorów i uroczystości dożynkowych, oficjalna propaganda kreowała specyficzny obraz wsi i jej postaw wobec władzy. W „Słowie Ludu” z 15 sierpnia 1952 r., a więc w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a zarazem wielkiego zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewizmem w bitwie warszawskiej, oczywiście nie wspomniano o tych dwóch ważnych uroczystościach. Główny artykuł nosił tytuł *Z dnia na dzień zwiększa się liczba chłopów, którzy wykonali już roczny plan sprzedaży zboża państwu*³³. Pod tym ostatnim eufemizmem kryły się w drakoński sposób egzekwowane dostawy obowiązkowe płodów rolnych. Zgodnie z propagandową retoryką chłopci, „doceniając szybkie i przedterminowe odstawy zboża do punktów skupu, manifestują tym samym swe przywiązanie do władzy ludowej”³⁴. Według tego przekazu rolnicy mieli cieszyć się, oddając za bezcen połowę swych

³³ *Z dnia na dzień zwiększa się liczba chłopów, którzy wykonali już roczny plan sprzedaży zboża państwu*, „Słowo Ludu”, 15 VIII 1952, nr 195 (982), s. 1. Oczywiście za wzór do naśladowania dla wszystkich chłopów stawiano członków spółdzielni produkcyjnych, pisząc: „Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Koniecznie (pow. Włoszczowa) 6 bm. na przystrojonych wozach przybranych transparentami przywieźli do magazynu GS dalszą partię zboża z tegorocznych zbiorów, ilości 6000 kg. Widząc to, indywidualni chłopci dołączyli się do manifestacyjnego pochodu, odstawiając wraz z spółdzielcami zboże do punktu skupu.

³⁴ *Ibidem*.

zbiorów. Oporni mieli być tylko kułacy, których za opóźnienia w przekazywaniu płonów czekała surowa kara.

Choć w większości mieszkańcy wsi nie akceptowali tego, co się działo, taktyka „dziel i rządź” przynosiła niekiedy oczekiwane przez jej inicjatorów skutki. Zdarzały się przypadki, że udawało się rozbić solidarny opór chłopskiej wspólnoty, zwłaszcza posługując się ludźmi z warstw uboższych (bezrolni i małorolni). Według jednego z raportów przedwyborczych z końca września 1952 r. na zebraniu w gm. Limanowa, gdzie wybrano (właściwie zatwierdzono) kandydatów na posłów: Bronisława Smoleńca (chłop z gromady Męcina) oraz Wiktora Woźniaka (prezes Powiatowego Zarządu Związku Spółdzielni Chłopskich), zgromadzeni „w przypiływie zadowolenia i radości skandowali: Bierut, Bierut!, i wypowiadali się, że teraz jest naprawdę demokracja, bo prości chłopcy mogą być wybierani na posłów”³⁵.

Inaczej wyglądało „dobrowolne” zebranie w gromadzie Brzezinka (pow. Oświęcim). Dwóch chłopów (jeden z nich bezrolny, drugi posiadał tylko 3 ha) nie potrafiło dostrzec dobrodziejstw nowej władzy, co ujęli następująco – „po co nam Front Narodowy, dajcie nam tłuszczu i mięsa, gdyż to jest właśnie front narodowy”³⁶. Trzeba było dużej odwagi cywilnej, by wyrazić publicznie swój sprzeciw, tym bardziej że owymi kontestatorami (Rudolf Klima i Tomasz Kasperczyk) „zajął się” PUBP w Oświęcimiu.

Z kolei w pow. nowosądeckim (który, mówiąc ogólnie, miał negatywny stosunek do komunistów) sołtys gromady Kamionka Mała Stanisław Kruczek, jak donosiło „źródło”, powiedział na temat zbliżających się wyborów m.in.: „Nie wiem, jak to wszystko będzie wyglądało, gdyż ludzie z mojej gromady nie pójdą głosować, gdyż mówią, że to wszystko jedno, czy będą głosować, czy też nie, bo i tak wybiorą, kogo zechcą”³⁷. Dodał też, że mieszkańcy mają do niego pretensje, iż nie uświadamia ich, że wszystkie akcje o rzekomo spontanicznym charakterze są realizacją poleceń zwierzchników. Bezpieka uznawała Sądeczynę za teren działalności środowiska „kułacko-PSL-owskiego”, co miało powodować, że lokalna społeczność przejawiała tendencję niebrania udziału w wyborach i odciągała od zamiaru głosowania innych.

Robotnicy wobec wyborów

Za znacznie groźniejsze niż niechęć mieszkańców wsi uznawano wszelkie przejawy niezadowolenia w środowisku robotniczym, które uchodziło za jeden z filarów „ludowej” Polski, co zostało nawet zapisane w konstytucji. W preambule ustawy zasadniczej

³⁵ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP o sytuacji politycznej w terenie za okres od 1 IX do 27 XII 1952 r., Sytuacja przedwyborcza, Raport ppłk. Grzegorza Łanina do pierwszego sekretarza KW PZPR, 21 IX 1952 r., k. 123.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

znalazło się przecież sformułowanie, że „podstawę obecnej władzy ludowej w Polsce stanowi sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym [...]. W sojuszu tym rola kierownicza należy do klasy robotniczej, jako przodującej klasy społeczeństwa”³⁸.

Wbrew pozorom robotnikom wcale nie polepszyły się warunki socjalno-bytowe, a trudności aprowizacyjne oraz brak podstawowych urządzeń sanitarnych nawet w dużych zakładach był codziennością w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Również związki zawodowe, scentralizowane w ramach tzw. Centralnej Rady Związków Zawodowych powołanej w 1949 r., miały na celu jedynie pilnować, by wszystkie wytyczne władz były realizowane, a nie dbać o rzeczywisty interes pracownika. Trudno się zatem dziwić, że robotnicy nie byli entuzjastami „budowania socjalizmu” oraz zbliżających się wyborów.

Jak podawali informatorzy bezpieki, w Zakładach Chemicznych w Dworach (pow. oświęcimski) jeden z tamtejszych robotników, Karol Dernas, okazał się odporny na „uszcześliwianie” przez komunistów. Jego zdaniem „wybory nic nie wpłyną na poprawę losu chłopca i robotnika, bo obecnie chłop na wsi nie może wytrzymać, gdyż obarczają go wielkimi podatkami i kontyngentami, a artykuły chłopca są tanie, jak np. ziemniaki, za które chłop dostaje 18 zł za 100 kg, natomiast robotnik płaci za nie 120 zł – a mówi się, że nie ma wyzysku”³⁹. Co ważne, był to głos szarego człowieka, niezwiązanego z żadnymi organizacjami społecznymi czy politycznymi, który po prostu widział, co się wokół niego dzieje.

Dyrekcje poszczególnych zakładów pracy zgodnie z dyrektywami partii organizowały przedwyborcze zebrania i masówki, gdzie wyrażano rzekomo szerokie i bezdyskusyjne poparcie dla Frontu Narodowego (PZPR, ZSL, SD) i zgłoszonych przez niego kandydatów. Jeden z takich „spontanicznych” wieców odbył się na początku września w Fabryce Wyrobów Cukierniczych „Syrena” w Warszawie. Wedle relacji prasowych, „robotnicy, mówiąc o osiągnięciach Polski Ludowej, podkreślali siłę i zwartość narodu zjednoczonego w wielkim Froncie Narodowym. [...] »Front Narodowy to front jednoczący miliony prawdziwych patriotów, partyjnych i bezpartyjnych – ludzi, których celem jest dobro naszej Ojczyzny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – dlatego też wszyscy ludzie, którym droga jest nasza Ojczyzna, pójdą do wyborów pod hasłami tego frontu i wybiorą taki Sejm, który będzie rozbudowywał siły i bogactwa naszej Ojczyzny« – oświadczyła robotnica Gąsiorowska”⁴⁰.

Część osób zapewne przyjmowała w dobrej wierze informacje przekazywane przez propagandę o dobrodziejstwach, jakie niesie „ludowa” Polska. Z pewnością też

³⁸ DzU 1952, nr 33, poz. 232, Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 22 VII 1952 r.

³⁹ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP o sytuacji politycznej w terenie za okres od 1 IX do 27 XII 1952 r., Sytuacja przedwyborcza, Raport ppłk. Grzegorza Łanina do pierwszego sekretarza KW PZPR, 21 IX 1952 r., k. 125.

⁴⁰ *Pójdziemy do wyborów pod hasłami Frontu Narodowego*, „Życie Częstochowy”, 3 IX 1952, nr 211 (1806), s. 1.

na zaaranżowanym przez dyrektora czy kierownika zebraniu trudniej było wyrazić swój sprzeciw, ponieważ ryzykowało się utratą pracy, a nawet aresztowaniem.

O okresie przedwyborczym władze narzucały przyjmowanie zobowiązań produkcyjnych i przekraczanie norm. Nie zawsze jednak wszystko przebiegało zgodnie z przyjętym scenariuszem. Na zebraniu w Fabryce Gumy w Wolbromiu (pow. olkuski) jeden z robotników (zresztą należący do PZPR) miał np. powiedzieć, że „zobowiązania żadnego nie podejmie, gdyż nic z tego nie ma”⁴¹. Inny pracownik tego samego przedsiębiorstwa i także – co ciekawe – posiadacz legitymacji partyjnej, Franciszek Mędrak, stwierdził, „że na zebranie nie pójdzie, ponieważ partia mu nic nie daje”, i konkludował – „mam zupeł nieomaszczoną, a im będę na zebrania chodził”⁴². Jak widać, nawet osoby będące formalnie członkami partii nie pały entuzjazmem wobec jej działań.

Przez cały okres poprzedzający głosowanie UB intensywnie zdobywał informacje jakie jest prawdziwe zdanie Polaków z różnych grup społecznych o tym akcie politycznym. Na pewno niemiłym zaskoczeniem było to, że nawet robotnicy zatrudnieni na „sztandarowej budowie socjalizmu”, czyli w Nowej Hucie, w prywatnych rozmowach wyrażali pogląd, że „w czasie obecnych wyborów mało kto będzie głosował, a to z tego powodu, że gospodarzy bardzo gnębią”⁴³. Także na terenach, gdzie PZPR była stosunkowo liczna i przekonana o swej sile, okazywało się, że ludzie widzieli rzeczywistość taką jaka jest, a nie przez pryzmat propagandy. Tak było choćby w pow. chrzanowskim, gdzie partia liczyła w 1952 r. 8280 członków i kandydatów⁴⁴. Jeden z robotników „Fabloku”, Lewicki, powiedział wówczas: „W fabryce rozwieszają megafony, mówią o dobrobycie i o wyborach, ale lepiej byłoby, gdyby powiesili 10 kg słoniny, a nie mówili o dobrobycie i o wyborach, bo robotnik robi bez tłuszczu”⁴⁵. Nie ma przesłanek, by wątpić w szczerść takiego stwierdzenia, tym bardziej że padło w prywatnej rozmowie, a interlokutor nie przypuszczał, że ma przed sobą „źródło” bezpieczeństwa.

Forsowna industrializacja realizowana w okresie planu sześcioletniego miała na celu przede wszystkim rozwój przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego, co służyło w tym okresie (wojna na Półwyspie Koreańskim) interesom Związku Sowieckiego. Poprawa stopy życiowej ludności nie była wówczas dla komunistycznej władzy priorytetem. Nie zmieniało to faktu, że każdy głos niezadowolonia, zwłaszcza przed wyborami, był skrzętnie odnotowywany i poddawany analizie, najpierw w UB, a potem w Sekreta-

⁴¹ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP o sytuacji politycznej w terenie za okres od 1 IX do 27 XII 1952 r., Sytuacja przedwyborcza, Raport ppłk. Grzegorza Łanina do pierwszego sekretarza KW PZPR, 21 IX 1952 r., k. 125.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ AN Kr, 51/VII/ 140, KW PZPR, WO, Zatrudnienie pracowników aparatu partyjnego w KW, KP i KD, 31 XII 1952 r., k. 1–50.

⁴⁵ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego, 26 IX 1952 r., k. 24.

riacie KW. Szczególną „wrażliwość” przejawiano na obszarach, które uznawano za sprzyjające partii. Tak było w przypadku pow. chrzanowskiego. Jeden z zatrudnionych w kopalni „Bierut”, Jan Dudka, miał publicznie wypowiedzieć się „odnośnie [do] wyborów i dostojników państwowych Polski i ZSRR, którym wydłubałby oczy, jakby ich dostał w swoje ręce”⁴⁶.

Szczegółowo omawiano wypowiedzi ludzi, którzy byli zwykłymi obywatelami, niezaangażowanymi ani po stronie narzuconej przemocą władzy, ani podziemia niepodległościowego. Pokazuje to skalę inwigilacji ludności. Wspomniano już, że przed głosowaniem prowadzona była akcja wpisywania się na listy wyborcze, co miało służyć weryfikacji, jaki procent uprawnionej ludności zjawi się przy urnach. W środkach przekazu oczywiście podkreślano, że ludzie masowo i z entuzjazmem składali swoje podpisy. Inaczej jednak wyglądało to w praktyce. Kiedy agitatorzy partyjni odwiedzili żonę jednego z górników kopalni „Brzeszcze”, powiedziała im, „aby nie chodzili po domach i nie agitowali ludzi, by sprawdzali listy wyborcze, gdyż ona głosowała nie będzie, dodając następnie, że lepiej by było, aby ludziom dali więcej mięsa”⁴⁷. To nieretuszowany obraz poparcia dla działań komunistów i przygotowywanej przez nich akcji w środowisku robotniczym.

Sprzeciw chłopów

Bezpieka zwracała uwagę na rolników indywidualnych, szczególnie zaliczanych do kategorii „bogaczy wiejskich”. Jak donosiło „źródło” z gm. Szczucin, jeden z tamtejszych rolników, Jan Guzik, powiedział – „nie zależy mi na tym, czy będę głosował, czy nie i w ogóle nie mam ochoty głosować, chyba żeby głosowanie było przymusowe, to wtedy pójdę oddać głos. W pierwszych wyborach nie głosowałem, bo mi nic nie dali, choć można było mieć nadzieję, że z tego by mogło coś być, gdyż nie mieli tego wszystkiego zorganizowanego, tak jak teraz, ponieważ nie mieli opanowanej władzy w swoich rękach, a jednak co chcieli, to zrobili. Więc obecnie, gdy wszystko ze szczegółami jest zaplanowane, nie ma sensu, jednym słowem, przejmować się wyborami”⁴⁸. Tak uważali przeciętni mieszkańcy, którzy odczuwali „dobrodziejstwa” socjalistycznego ustroju.

Na wsi wyraźnie było widać represyjność „ludowego” państwa i jego organów na co dzień. Związane to było zwłaszcza z akcją zmuszania rolników indywidualnych do przystępowania do pozostających pod kontrolą partii spółdzielni produkcyjnych. Organizowano także masówki, wiece, prelekcje agitatorów, trwające nieraz wiele godzin. Odrывano chłopów od zwykłych zajęć i dezorganizowano mu rytm dnia. Zakładano

⁴⁶ *Ibidem.*

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ *Ibidem.*

organizacje partyjne itp. Mimo rozlicznych działań, a może w związku z nimi, upartyjnienie ludności wiejskiej woj. krakowskiego wynosiło poniżej 1 proc.⁴⁹

Szczególną nienawiść przejawiano w propagandzie wobec zamożniejszych chłopów, przedstawianych jako kułacy i wyzyskiwacze. Intensywnie śledzono ich działania i wypowiedzi także jesienią 1952 r. Jeden z takich rolników z pow. Dąbrowa Tarnowska, posiadający 10 ha ziemi, nie miał złudzeń co do wyborów: „Władze odgórne wiedzą od trzech miesięcy, jak przejdą wybory. A głosowanie to tylko *pro forma*, aby ludność nie mówiła, że władze same wybory przeprowadziły. Głosowanie to takie będzie, że na kogo każą głosować, na tego się musi, a jakby kto nie chciał głosować, tak jak oni chcą, to wówczas go zamkną. W obecnym czasie człowiek musi robić, co mu każą, i nic nie mówić”⁵⁰.

Biorąc pod uwagę absurdalne przepisy ordynacji wyborczej oraz tryb zgłaszania kandydatów, trudno nie zgodzić się z wnioskiem mieszkańca dąbrowskiej wsi. To jeszcze jeden głos wymownie świadczący o tym, że ludzie zdawali sobie powszechnie sprawę z braku możliwości realnego wyboru. Partia komunistyczna i jej satelici (ZSL i SD) wyznaczyła na kandydatów na posłów wyselekcjonowane osoby. W przytoczonej powyżej wypowiedzi widać symptomatyczny podział „my – oni”, który utrzyma się aż do formalnego końca PRL w 1989 r.

„Czarne plamy”, kler i aktywy

W woj. krakowskim tak jak w całej Polsce istniały tereny uznane przez komunistów za szczególnie niebezpieczne i wymagające zwiększonej „troski” ze strony bezpieki. Określano je mianem „czarnych plam”. Do tej kategorii zaliczono pow. bocheński, gdzie silne były tradycje niezależnego ruchu ludowego (przed wojną i w okresie okupacji SL, potem PSL mikołajczykowski). Sołtys gromady Świniary (gm. Drwinia w tym powiecie) był przekonany że frekwencja będzie niska. Jak donosili lokalni informatorzy UB, „wypowiedział się on, że wśród chłopów jego gromady słyszy się, że teraz daje się we znaki chłopom, a jak wybiorą posłów, to jeszcze lepiej będą dawać”⁵¹. Dodał także, że nie wie, „czy chłopi z jego gromady pójną głosować”.

Prócz tradycyjnej niechęci ludności wiejskiej największy niepokój komunistów budziła postawa duchowieństwa. Księża cieszyli się znacznym autorytetem społecznym, a Kościół pozostawał jedyną legalnie działającą instytucją niezależną od władz, ale coraz bardziej prześladowaną. Wykorzystując ruch „księży patriotów” i tych du-

⁴⁹ AN Kr, 51/VII/140, KW PZPR, WO, Zatrudnienie pracowników aparatu partyjnego w KW, KP i KD, 31 XII 1952 r., k. 1–50.

⁵⁰ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego, 27 IX 1952 r., k. 31.

⁵¹ *Ibidem*.

chownych, którzy pozytywnie wypowiadali się o Polsce „ludowej”, starano się skłonić ludzi do głosowania. Szczególnie podczas zebrań przedwyborczych i spotkań z kandydatami na posłów aranżowano rzekomo spontaniczne wystąpienia księży. Tak było choćby 5 października 1952 r. w Zatorze (pow. oświęcimski), gdzie ks. Gros miał powiedzieć, „aby wszyscy obywatele gromady stanęli do odbudowy naszego kraju i by tak budowali na odcinku wiejskim, jak budują robotnicy w mieście”, i zachęcał do głosowania⁵².

Jak wspomniano, w okresie przedwyborczym ze szczególną uwagą śledzono nie tylko opinie zwykłych przedstawicieli społeczeństwa, ale także wszelkie zdarzenia, takie jak klęski żywiołowe, podpalenia, kradzieże, napady rabunkowe itp., pozornie niemające wpływu na sytuację polityczną. Taką sprawą okazał się pożar w zabudowaniach Stefanii Michty (gromada Janowice, gm. Nieszkow, pow. Miechów), aktywistki partyjnej oraz przewodniczącej Gminnego Koła Gospodyń Wiejskich⁵³, która jako pierwsza przystąpiła do miejscowej spółdzielni produkcyjnej, a w jej domu odbywały się zebrania partyjne. Nie bez znaczenia było zapewne to, że jej syn Norbert, który latem 1945 r. sprawował funkcję sekretarza powiatowego PPR w Miechowie, był podpułkownikiem KBW, a córka – funkcjonariuszką WUBP w Krakowie. Te okoliczności wpłynęły na zainteresowanie bezpieki tym zdarzeniem. O sprawie informowano na bieżąco także pierwszego sekretarza KW. Uznano, że podpalenie było zemstą za aktywne wsparcie władz przez poszkodowaną, która stwierdziła, że otrzymała wcześniej dwa anonimy. Pierwszy w 1950 r., a drugi rok potem. Listy mówiły, że jej syn w czasie wojny miał jako członek BCh rzekomo prześladować Żydów, wzywano także, by zaprzestała działalności w partii komunistycznej. O autorstwo anonimów podejrzewała L. Bigosa (posiadającego 4 ha ziemi), który został usunięty z PZPR za działania przeciwko rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Oczywiście podobne sprawy były załatwiane w czterech ścianach gabinetów. Nie dopuszczano, by przedostały się do prasy, chyba że odpowiednio propagandowo przygotowane jako wynik działań „wrogów ludu”, szpiegów imperialistów, kułaków itp. Widać jednak dużą wrażliwość bezpieki na każdy sygnał o rzeczywistych czy domniemanych działaniach wymierzonych w komunistyczną władzę.

Nadal zwalczano osoby, które podejrzewano o jakiegokolwiek związki z podziemiem niepodległościowym, byłych członków AK itp. Ścigano ich za „przestępstwa kontrrewolucyjne” i sądzono w siedzibie Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Krakowie. W analizie spraw rozpoznanych przez sąd w drugiej połowie 1952 r. (przed wyborami do Sejmu PRL) zauważono, że w tym czasie skazano za „przynależność do kontrrewolucyjnych związków przestępczych względnie za wejście w porozumienie

⁵² *Ibidem*, „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego, 6 X 1952 r., k. 10.

⁵³ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, WO, Meldunek dotyczący wybuchu pożaru w zabudowie Stefanii Michty, zam. Janowice, gm. Nieszkow, pow. Miechów, 22 X 1952 r., k. 180.

z członkami tego rodzaju związku 43 osoby⁵⁴. Chodziło m.in. o prowadzący walkę z reżymem komunistycznym oddział Zbigniewa Makusza oraz Stanisława Perełki na terenie pow. nowosądeckiego i limanowskiego (Polska Armia „Odwet”).

Młodzież i „andersowcy”

Urząd Bezpieczeństwa wnikliwie obserwował to, co się działo w szeroko pojętym środowisku młodzieżowym. W raporcie przedstawionym trzy dni przed planowanym głosowaniem omawiano różne zdarzenia. Chodziło m.in. o rozmowę jednego z obywateli ze studentem WSJ. Ten pierwszy miał stwierdzić, że „zachodzi jaskrawa różnica między składem kandydatów na posłów do Sejmu przedwrześniowego a tego”⁵⁵. Ma to rzekomo oznaczać, że jest lepiej, bo występują tam obok siebie „przodujący robotnicy i chłopi”. Jak widać, odnotowywano też pozytywne głosy. Skupiano się jednak na tych, które uważano za niebezpieczne. Mieszkający w Andrychowie (pow. wadowicki) mjr Tadeusz Janecki, który służył w armii Andersa, miał powiedzieć: „Wybory i tak są z góry przesądzone, lecz nie trzeba tracić nadziei, bo Ameryka dobrze o nas pamięta i wie, że tu jesteśmy i w niedługim czasie wyswobodzi nas z niewoli i dopiero wtedy staniemy się obywatelami wolnymi”⁵⁶.

Trudno oczekiwać, by ludzie, którzy walczyli o wolną Polskę na wielu frontach II wojny światowej i widzieli rozwiązania polityczne w krajach Zachodu, uznali to, co władze komunistyczne robiły po zakończeniu działań wojennych, za dobre i służące Polakom. Nie mieli też złudzeń, że w sytuacji monopolu politycznego PZPR, pod presją kontrolującej życie publiczne i prywatne Polaków bezpieki oraz sowieckich wojsk (których reprezentantem był marszałek ZSRS i Polski „ludowej” – Konstanty Rokossowski), można mówić o jakichkolwiek uczciwych wyborach. Dla komunistów takie stanowisko „andersowców” nie było zaskakujące, dlatego pilnie śledzono ich poczynania i wypowiedzi. Większość osób, które przeżyły okupację, nie była jednak na Zachodzie, dlatego sądzono, że poprzez umiejętną propagandę uda się uzyskać ich poparcie w postaci dużej frekwencji przy urnach.

Prócz manipulowania dorosłego społeczeństwa środkami przekazu ważna była indoktrynacja dzieci, które odpowiednio „urobione” w socjalistycznej szkole miały przekonywać rodziców do nowego ustroju. W tym kontekście pojawiła się, niestety,

⁵⁴ AN Kr, 51/VI/76, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP w Krakowie o sytuacji politycznej w terenie z 1953 r., Pismo szefa WUBP do pierwszego sekretarza KW PZPR zawierające analizę spraw dotyczących przestępstw kontrrewolucyjnych rozpoznanych przez WSR w drugim półroczu 1952 r., 24 I 1953 r., k. 188.

⁵⁵ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP w Krakowie o sytuacji politycznej za okres od 1 IX do 27 XII 1952 r., „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego, 23 X 1952 r., k. 50.

⁵⁶ *Ibidem*.

wśród najmłodszych bardzo smutna, zaszczepiona na wzór sowiecki tendencja donoszenia na nauczycieli czy kolegów, a nawet własnych rodziców (*vide* przypadek Pawlika Morozowa).

Ludzie bezpieki

Funkcjonariusze UB i MO stojący na straży „uczciwego” przeprowadzenia wyborów pozostawiali wiele do życzenia. W sprawozdaniu Wojskowej Prokuratury Rejonowej za trzeci kwartał 1952 r. wspomniano m.in. – „nie można pominąć następującego zagadnienia, które niewątpliwie przyczyniło nam dużo szkody politycznej przed samymi wyborami i wyrządza w dalszym ciągu obecnie, odrywając niepotrzebnie od kluczowych pozycji walki z wrogiem klasowym znaczną część aparatu. Mam na myśli szczególnie jaskrawo występujące ostatnio, i to na terenie całego województwa, wypadki mniej czy więcej przestępczego, w każdym bądź razie politycznie z gruntu fałszywego, użycia broni służbowej przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej”⁵⁷. Tego rodzaju zdarzenia obnażały słabą dyscyplinę i chaos w szeregach MO, zwłaszcza na najniższym szczeblu.

Ze wspomnianego sprawozdania dowiadujemy się m.in., że 29 września 1952 r. plutonowy MO w stanie nietrzeźwym jechał rowerem i zderzył się z naczelnikiem urzędu pocztowego i aktywistą partyjnym Janem Żelazką, który wracał z zebrania przedwyborczego w Kluczach (pow. olkuski). Następnie ów funkcjonariusz zastrzelił go⁵⁸. Z kolei tuż przed głosowaniem we wsi Stryszów (pow. wadowicki) „wywiadowca Powiatowej Komendy MO w Wadowicach, patrolując teren wraz z ORMO-wcem, napotkawszy w lesie trudniącego się nielegalnym garbunkiem obywatela, strzela za nim, w chwili gdy ten ucieka, i zabija”⁵⁹.

Opisane sytuacje zadają kłam propagandzie o wysokiej moralności ludzi służących w organach „porządku publicznego”. Widać, że zachowywali się oni jak zdobywcy w podbitym kraju, którzy mogą wszystko i przez nikogo nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. To właśnie tacy ludzie nadsyłali z PUBP meldunki, które były potem przez wojewódzkie szefostwo przesyłane do Sekretariatu KW.

Na początku października bezpieka relacjonowała rozmowy pracowników Zakładów Mechanicznych w Tarnowie. Jeden z nich, Popek, na temat podpisywania listy wyborców stwierdził: „Głupi ten, co chodzi, się pyta, czy jest umieszczony na liście,

⁵⁷ AN Kr, 51/VI/80, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki KW MO dotyczące sytuacji politycznej w terenie woj. krakowskiego w latach 1952–1953, Pismo wojskowego prokuratora rejonowego w Krakowie Bogdana Górnego do pierwszego sekretarza KW PZPR Jerzego Prymy, zawierające wyciąg ze sprawozdania za trzeci kwartał 1952 r. i miesiąc październik, 3 XII 1952 r., k. 188–189.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*.

bo co to za wybory, jak nie ma opozycji i nie ma innych kandydatów. U nas głośuje się na to, co jest z góry zrobione”⁶⁰.

Aktywność „bezpieczeństwa”

To, że społeczeństwo miało świadomość, jak naprawdę wygląda organizacja wyborów, świadczy o porażce wszechobecnej propagandy. Trzeba pamiętać, że *gros* wyborców pamiętało przecież sfalszowane referendum z 1946 r. i przedwojenne głosowania. Poza tym kandydaci z 1952 r. zostali narzuceni i nie było mowy o jakimkolwiek wpływie społecznym na kształt list wyborczych. Wiedząc o tym, jeden z tarnowskich robotników wyraził następującą opinię: „U nas się pisze i mówi, że naród wybiera, a niech się spytają, czy jest jaki robotnik, co by uwierzył, bo Bieruta i Rokossowskiego Polacy nie znali i nie wybierali, gdyż nie są tacy głupcy, jak oni sobie myślą, i niech sobie nie zadają trudu, bo naród ma ich już dosyć. Teraz nie ma z kogo skóry zdzierać, tylko robotnik, który jest ostatnią ofiarą. Co roku obiecują poprawę bytu robotnika, a my widzimy, jaka jest ta poprawa. Teraz widzą i boją się o swoją skórę, bo cały świat staje przeciw Rosji i boją się Niemców, bo Niemcy, jak teraz dojdzie do wojny, to pokażą, co potrafią”⁶¹. Słowa te wypowiedział nie opozycjonista, polityk, działacz społeczny, ale zwykły robotnik. Jego spostrzeżenia można uznać za miarodajne.

Warunki materialne rodzin robotniczych były bardzo trudne, do tego dochodziły kłopoty z aprowizacją czy skutki wymiany pieniędzy w 1950 r., która w istocie miała na celu pozbawienie ludzi resztek oszczędności, jakie udało się zachować jeszcze w przedwojennych złotówkach. Robotnicy mieli dość wyśrubowanych norm produkcyjnych i narzucanej na sowiecką modłę stachanowszczyzny. Poza tym w styczniu 1953 r. wprowadzono sporą podwyżkę cen.

Nie ulega wątpliwości, że prowadzona przez władze komunistyczne polityka manipulacji i zastraszania społeczeństwa miała na celu przede wszystkim uformowanie z ludzi biernej masy, podatnej na każde polecenie partii. Było to jednak trudne do osiągnięcia. Dorośli pamiętali i okupację, i czas przed 1939 r., natomiast najmłodszy, poddawani w szkołach indoktrynacji na wzór sowiecki, nie posiadali jeszcze ani biernych, ani czynnych praw wyborczych.

WUBP wysyłał sprawozdania zarówno do pierwszego sekretarza KW, jak i do dyrektora Gabinetu MBP. Jedna, ale bardzo istotna kwestia różniła obydwa rodzaje dokumentów. Mianowicie w przesyłanych do bezpośrednich zwierzchników szef krakowskiej bezpieki skrupulatnie informował codziennie, ilu i w jakim celu informato-

⁶⁰ AP Kr, 51/VI/75, KW PZPR, Kancelaria pierwszego sekretarza KW, Informacje i meldunki WUBP w Krakowie o sytuacji politycznej za okres od 1 IX do 27 XII 1952 r., „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego, 8 X 1952 r., k. 51.

⁶¹ *Ibidem*.

rów zwerbowano. Takich danych nie przekazywano po „linii partyjnej”. Sekretariatowi KW PZPR nie informowano także o pseudonimach, poprzestając na enigmatycznym sformułowaniu „źródło”.

Jak już zaznaczono, szczególnym zainteresowaniem bezpieka obejmowała tereny niechętne wobec komunistów. Według raportu „źródła” o pseudonimie „Wicher” zamieszkałego w gromadzie Mordarka (pow. limanowski) jeden z byłych członków AK, Dudek, powiedział w prywatnej rozmowie, że „wybory do Sejmu Ustawodawczego odbędą się tak, jak sobie będzie tego życzyła dyktatura, która w rękach posiada władzę, i choćby ludzie życzyli sobie innych posłów, to jednak będzie taki wybrany, jakiego wysunie partia, dlatego też nie ma co się za bardzo wyborami interesować”⁶².

W poprzedzającym wybory okresie zintensyfikowano pozyskiwanie informatorów. Tylko w ciągu tygodnia (9–16 września) zwerbowano 196 „źródeł”⁶³. O dynamice akcji świadczy to, że o ile 9 września przybyło piętnaście ogniw sieci konfidenckiej, to już tydzień potem dzienny przyrost wyniósł 57 „źródeł”. Notowano i analizowano każdy głos sprzeciwu (nie chodziło tylko o wybory, ale o każdą wypowiedź, która wskazywała na negację tego, co głosiła propaganda). Zdecydowana większość pozyskiwanych informatorów była określana jako „doraźni”, przeznaczeni do wykonania konkretnego zadania, śledzenia danej osoby czy grupy osób, przeprowadzenia rozmowy itp. Jedno z takich doraźnych „źródeł” o kryptonimie „Żbik” donosiło, że pod koniec września odbyło się zebranie aktywu gromadzkiego w Krynicy na temat spółdzielczości produkcyjnej. Prócz członków PZPR było tam obecnych kilku reprezentantów ZSL. Jeden z nich, Franciszek Habel, miał powiedzieć, że spółdzielnia produkcyjna jest ujarzmieniem człowieka⁶⁴. Przywoływał sytuację w Związku Sowieckim na podstawie rozmowy, jaką odbył z pewnym Ukraińcem (przebywał on na robotach przymusowych w Niemczech), który mu powiedział, że w kolchozie jest tak, że „tyle się zarobi, ile się ukradnie”. Ponadto wedle relacji „Żbika” wspomniany rolnik miał „wysmiewać ustrój radziecki” oraz twierdzić, że dopiero na terenie III Rzeszy ów Ukraińiec „został ubrany i nauczony jeść po ludzku”. Dosadnie wyraził swój sprzeciw wobec spółdzielni produkcyjnej, mówiąc, „pójdę do waszej spółdzielni, żeby mnie wszy zjadły, wolę iść na żebry”. Co ciekawe – negatywne zdanie na temat kolektywizacji wyraził także Jan Franczak, członek PZPR i zarazem radny Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy. Rozmawiając z jednym z założycieli spółdzielni szewskiej, miał powiedzieć: „Ty pracujesz w spółdzielni szewskiej i zarabiasz dziennie 10 zł, to w spółdzielni produkcyjnej, jak

⁶² AIPN, 00231/86, t. 100, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Gabinet Ministra, Akta WUBP w Krakowie, Wybory w 1952 r., „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego przesłany przez szefa WUBP w Krakowie ppłk. Grzegorza Łanina, 9 IX 1952 r., k. 1.

⁶³ AN Kr, 51/VI/75, KW PZPR, „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego przesłany przez szefa WUBP w Krakowie ppłk. Grzegorza Łanina, 29 IX 1952 r., k. 121–122.

⁶⁴ *Ibidem*.

do niej przystąpisz, zarobisz tylko złotego”. Widać zatem, że nawet ludzie obsadzeni przez partię na stanowiskach nomenklaturowych nie mieli złudzeń co do kłamstw propagandy. Oczywiście zebraniem w Krynicy zainteresował się PUBP w Nowym Sączu, podobnie jak wypowiedzią Franczaka Komitet Powiatowy PZPR.

Nasilenie działań przedwyborczych krakowskiej bezpieki uwidoczniło się we wrześniu i październiku 1952 r., w tygodniach bezpośrednio poprzedzających głosowanie. Od 9 września do 24 października 1952 r. szef WUBP przesłał do Gabinetu MBP 45 „Biuletynów Informacyjnych” (sporządzanych codziennie, z wyjątkiem 14 września). W drugiej połowie sierpnia były wysyłane meldunki, czego nie zaniechano także po powstaniu „Biuletynu Informacyjnego”.

Jednym z ciekawych i wiele mówiących elementów tej najdziwniejszej chyba w dziejach Polski kampanii „wyborczej” było to, że także ludzie w nią zaangażowani wcale nie byli entuzjastami tego, co się działo, i nie mieli złudzeń co do demokratyczności wyborów. Jak podawało „źródło” o pseudonimie „Wiśniewski”, w Tarnowie jeden z agitatorów Frontu Narodowego, Stanisław Śmieszek, zauważył – „z góry już jest wiadomo, że wybory się udadzą, bo będą głosy oddane w 105 procentach”. Informator bezpieki zwrócił mu uwagę, że to jest fizycznie niemożliwe, na co ten odparł – „w 99 proc. to na pewno będzie głosów, bo przecież jeden procent musi zostać dla reakcjonistów, ażeby wykazać, że to jest reakcja, której jest coraz więcej”⁶⁵. Następnie zauważył, że chodząc po domach, nie przedstawia ludziom programu wyborczego, bo każdy dobrze wie, że wyniki wyborów są z góry przesądzone i ludzie nawet nie chcą o tym słuchać.

Aby poznać, co społeczeństwo myśli o sytuacji w kraju, trzeba było uciekać się do zakamuflowanych donosicieli, ponieważ obawa przed represjami powodowała, że w przestrzeni publicznej dominowała komunistyczna propaganda. Nawet ci, którzy byli zaangażowani w przygotowanie głosowania, zdawali sobie sprawę, że jest ono jedynie propagandowym przedstawieniem.

W całościowej ocenie sytuacji przedwyborczej sporządzonej 12 października dla centrali MBP w Warszawie zauważono „zasadniczą zmianę form i metod stosowanych przez podziemie. Przechodzi ono od aktów gwałtownych, jak napady, morderstwa i inne wypadki terroru, do działalności skierowanej bezpośrednio przeciw wyborom”⁶⁶. Przeczyło to oficjalnym propagandowym sloganom o całkowitym zlikwidowaniu „band podziemia” i pokazywało, że – mimo trwającej od pierwszych lat powojennych komunistycznej dyktatury osłanianej przez wojska sowieckie i aparat bezpieczeństwa – dążenie do zrzucenia obcego jarzma było nadal w społeczeństwie polskim bardzo silne.

⁶⁵ AIPN, 00231/86, t. 100, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Gabinet Ministra, Akta WUBP w Krakowie, Wybory w 1952 r., „Biuletyn Informacyjny” w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego z woj. krakowskiego przesłany przez szefa WUBP w Krakowie pplk. Grzegorza Łanina, 20 X 1952 r., k. 236.

⁶⁶ *Ibidem*, Ocena sytuacji przedwyborczej w woj. krakowskim, 12 X 1952 r., k. 261.

Ostatnie przygotowania do wyborów

W ukryciu przed opinią publiczną trwały rzeczywiste przygotowania do wyborów zarówno na płaszczyźnie administracyjnej, partyjnej, jak i w ramach UB. 18 października 1952 r. dyrektor generalny w Prezydium Rady Ministrów Stanisław Tołwiński w piśmie z klauzulą „poufne” przesłanym do prezydiów wojewódzkich, powiatowych, dzielnicowych, miejskich i gminnych rad narodowych przedstawił dokładne wytyczne⁶⁷. W ciągu trzech dni przed głosowaniem powinni byli oni sprawdzić, czy „lokale są odpowiednio na zewnątrz i wewnątrz udekorowane” (flaga, godło państwowe i portret Bolesława Bieruta) oraz czy są zaopatrzone w materiały biurowe, zasłony, urny, opał i światło⁶⁸. Należało także zadbać o zabezpieczenie środków łączności (telefony, gońcy, samochody i furmanki). W piśmie nakazano zorganizować 25 i 26 października całodobowe dyżury w prezydiach, które powinien pełnić przewodniczący, jego zastępca lub sekretarz danej rady. W nocy z 26 na 27 października przewodniczący prezydiów PRN powinni odebrać od przewodniczących obwodowych komisji wyborczych drugie egzemplarze protokołów wraz z załącznikami i spisami wyborców, a następnie przewieźć je do siedziby PKW w Warszawie. Poza tym w dniu wyborów cały aktyw rad powinien być gotowy do „wykonywania specjalnie mu poruczonych zadań”. Dwa tygodnie przed głosowaniem ściśle określono tryb procedowania w dniu wyborów – „zasłony zabezpieczające tajność głosowania” miały być wykonane z „dykty, kartonu, płótna lub grubego papieru, a odstęp między nimi ma wynosić 0,75 m”⁶⁹. Trudno uznać, by takie środki zapewniały dotrzymanie tajemnicy. Najbardziej interesujący był ostatni akapit mówiący, że „komisja powinna pełnić swe obowiązki z poczuciem odpowiedzialności i w skupieniu, zwracając uwagę na atmosferę w lokalu wyborczym, którą powinien cechować nastrój uroczysty i podniosły, odpowiadający powadze aktu wyborczego. Komisja powinna krzyżować w zarodku ewentualne próby elementów chuligańskich czy wrogich zakłóceń porządku w lokalu wyborczym”⁷⁰. Owe dosyć „nietypowe” zadania obwodowych komisji czyniły ich niezależność iluzją.

Pismo w sprawie wyborów do pierwszych sekretarzy KW skierował także kierownik Wydziału Organizacyjnego KC, a od maja 1952 r. członek Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, Władysław Dworakowski. Zgodnie z jego treścią mieli oni „dopilnować sprawnego i szybkiego ustalenia wyników” oraz „zabezpieczyć

⁶⁷ AIPN, 00231/86, t. 96, Wybory – materiały Rady Państwa i Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1952 r., Wyciąg z pisma dyrektora generalnego Prezydium Rady Ministrów Stanisława Tołwińskiego dotyczącego zadań prezydiów rad narodowych w okresie wyborów do prezydiów wojewódzkich, powiatowych, dzielnicowych, miejskich i gminnych rad narodowych, 18 X 1952 r., k. 2.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*, Pismo Państwowej Komisji Wyborczej do przewodniczących obwodowych komisji wyborczych, 15 X 1952 r., k. 14.

⁷⁰ *Ibidem*.

w porozumieniu z WUBP odpowiednią ochronę dokumentów w czasie ich transportowania⁷¹. Oznaczało to, że aparat partii, która brała udział w głosowaniu, uzyskał zarazem wpływ na wyniki. Trudno bowiem zaprzeczyć, że opisane powyżej działania stwarzały wiele okazji do nieprawidłowości i fałszerstw.

Cele bezpieczeństwa i ich realizacja

Najważniejszą rolę w procesie wyborczym przypisano bezpieczeństwu. Na naradzie zwołanej w Gabinetzie MBP nie pozostawiano złudzeń, jaki charakter będą miały wybory. Stwierdzono tam, że „formalnym celem akcji wyborczej jest wybór posłów do Sejmu, wybór naczelnych władz, ale istotnym politycznym celem i podstawowym zadaniem w wyborach to wzmocnienie naszego państwa ludowego jako głównego oręcza dyktatury proletariatu⁷². Przy takim podejściu głosowanie nie było najważniejsze – pełniło jedynie rolę środka służącego umocnieniu reżimu komunistycznego. Wiedzieli o tym niemal wszyscy mimowolni uczestnicy owej farsy, o czym mówili prywatnie (a bezpieka jawnie na naradach). Zbliżające się wybory nazywano „wielką bitwą klasową”, choć sytuacja była lepsza niż w 1947 r., ponieważ wtedy „występowała legalnie działająca burżuazyjno-kułacka partia PSL, jawnie kierowana przez amerykańskiego agenta Mikołajczyka [...] dziś takiej partii nie ma i już nie będzie”. Za główny sukces bezpieczeństwa uznano to, że wszystkie siły reakcyjne działające przeciw władzy komunistycznej zostały zmuszone zejść do podziemia, ponieważ udało się zniszczyć jawną opozycję.

Najpoważniejszym zagrożeniem było w oczach UB duchowieństwo katolickie, o którym bez ogródek mówiono: „Reakcyjna część kleru na czele z hierarchią kościelną – episkopatem [...] są nadzieją i oporą resztek sił reakcyjnych w kraju i sztabów imperialistycznych, na nich liczą [...] mając rozbudowaną sieć swych agend sięgających głęboko w teren, judzą i szczują przeciw władzy ludowej, knują przeciw Polsce Ludowej⁷³. Taki był prawdziwy stosunek komunistów do księży, ale i do wiernych, którzy stanowili w Polsce zdecydowaną większość. Dezawuowało to propagandę o przestrzeganiu wolności wyznania.

Za główny cel „wyborów” funkcjonariusze MBP uznawali nie wyłonienie demokratycznej reprezentacji społeczeństwa, ale „rozbicie i obezwładnienie wroga klasowego”. Tak wyglądały ogólne zamierzenia, a jak przedstawiała się ich realizacja? Cztery dni przed głosowaniem (22 października 1952 r.) zostały rozesłane z centrali do poszczególnych WUBP wytyczne dla oficerów kontrolujących stan ochrony i za-

⁷¹ *Ibidem*, Nietatowane pismo sekretarza KC PZPR Władysława Dworakowskiego do pierwszych sekretarzy KW, k. 47.

⁷² *Ibidem*, Gabinet Ministra, Odprawa dotycząca ustalenia zadań aparatu w związku z wyborami, 11 VIII 1952 r., k. 50.

⁷³ *Ibidem*, k. 52.

bezpieczenia akcji wyborczej⁷⁴. Przewidywały one, że do każdego województwa uda się grupa przedstawicieli Sztabu Ochrony Wyborów (stworzonego przy MBP w Warszawie). Następnie po rozmowie z komendantem wojewódzkim MO wyjadą oni do poszczególnych powiatów i gmin w celu kontroli milicyjnych posterunków. Każdy z oficerów miał sprawdzać dziennie po dwa posterunki w powiecie i dwa obwody wyborcze w gminie. Wysłannicy ze Sztabu Ochrony Wyborów mieli pozostać na terenie obwodowych komisji wyborczych aż do czasu, gdy te przekażą dokumentację związaną z głosowaniem do powiatu. Wszystkie lokale wyborcze powinny być obstawione przez co najmniej jednego milicjanta i czterech ORMÓW. Siły te należało wzmocnić szczególnie na terenie uznanym za zagrożony. W telefonogramie do szefów WUBP z 17 października 1952 r. szef gabinetu MBP ppłk Michał Drzewiecki pisał, aby najpóźniej do 19 bm. podali wykaz gmin „zagrożonych bandytyzmem”, gdzie będą wysłane grupy odwodowe Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego⁷⁵. Całość dokumentacji wyborczej została przygotowana i zdeponowana w urzędach bezpieczeństwa na danym terenie. Cztery dni przed głosowaniem nakazano szefom WUBP, aby przekazali karty do głosowania przewodniczącym PRN. Po zakończeniu głosowania funkcjonariusze bezpieki mieli jako kierownicy grup dokumentacji specjalnej przekazać protokoły wyborcze i inne materiały żołnierzom KBW oczekującym na dworcu w Warszawie⁷⁶. W takiej sytuacji trudno mówić o uczciwym i rzetelnym przeprowadzeniu wyborów. Wszystko zostało ustalone już wcześniej, bezpieka miała czuwać nad realizacją zaplanowanego scenariusza, a członkowie komisji wyborczych grali rolę stwarzających pozory demokracji figurantów.

Ziemia krakowska w czasie wyborów

W przedstawionej 12 października 1952 r. ocenie sytuacji przedwyborczej na terenie woj. krakowskiego pisano – „do chwili obecnej stwierdziliśmy szerzenie wrogiej propagandy przeciwko platformie wyborczej Frontu Narodowego, przeciwko naszej ordynacji wyborczej, wychwalanie wyborów amerykańskich itp. w 59 miejscowościach”⁷⁷. Zwracano także uwagę na działania wymierzone przeciwko konkretnym kan-

⁷⁴ AIPN, 00231/86, t. 91, Wybory – materiały Rady Państwa i Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1952 r., Gabinet Ministra, Wnioski polityczne dla pracy UBP, Wytyczne dla oficerów kontrolujących stan ochrony i zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie PRL opracowane przez płk. Romana Garbowskiego, 22 X 1952 r., k. 63–67.

⁷⁵ *Ibidem*, Telefonogramy, Telefonogram dyrektora Gabinetu MBP ppłk. Michała Drzewieckiego wysłany o godz. 9.30 do szefów wszystkich WUBP, 17 X 1952 r., k. 387.

⁷⁶ *Ibidem*, Telefonogram dyrektora Gabinetu MBP ppłk. Michała Drzewieckiego wysłany o do szefów WUBP i MUBP, 24 X 1952 r., k. 396.

⁷⁷ AIPN, 00231.86, t. 100, Akta WUBP w Krakowie, Wybory 1952 r., Ocena sytuacji przedwyborczej w woj. krakowskim, 12 X 1952 r., k. 261.

dydatom. Do takich zaliczano: przesłanie anonimu kandydatowi Tadeuszowi Mrugaczowi oraz wypowiedzi o kandydatce z AZPB w Andrychowcie – Anieli Tomiak, która miała się według pogłosek „źle prowadzić”⁷⁸.

Istotnym czynnikiem dla bezpieki i partii była liczba osób chcących sprawdzić swoje nazwisko w spisie wyborców. Pozwalało to bowiem prognozować frekwencję. Na ogólną liczbę 1 407 498 uprawnionych do głosowania w sześciu okręgach woj. krakowskiego do pierwszej połowy października listy sprawdziło 857 707, czyli 68 proc.⁷⁹ Najgorzej pod tym względem wypadły te obszary, gdzie stosunek do komunistów był szczególnie negatywny. W pow. tarnowskim odsetek ten wynosił 34 proc., miechowskim – 39 proc., dąbrowskim (Dąbrowa Tarnowska) – 45 proc. oraz nowosądeckim – 46 proc. Na odbywanych w tym czasie zebraniach przedwyborczych frekwencja wahała się od 40 do 60 proc. Przy czym „w dyskusji udział brali przeważnie funkcjonariusze państwowi”, co pokazywało, jak w rzeczywistości wyglądał entuzjazm „mas ludowych”.

Od początku sierpnia do października UB zatrzymał na terenie województwa 499 osób⁸⁰. Wśród nich członków podziemia niepodległościowego (określanych mianem „bandytów”) – 80, pomagających im – 75, a także 267 „ukrywających się przestępców”, z czego „trzydziestu bandytów, dziewiętnastu członków nielegalnych organizacji oraz dziewiętnastu dezerterów, wyprowadzono także 201 ukrywających się”.

Meldunki sytuacyjne szefa WUBP dotyczące sytuacji przedwyborczej były wysyłane do Warszawy od drugiej połowy sierpnia (pierwszy datowany jest 21 sierpnia 1952 r.) do końca kampanii. W ciągu akcji wyborczej WUBP przesłał do centrali MBP 31 meldunków sytuacyjnych. Zawierały one informację zbiorczą z województwa z uwzględnieniem ważniejszych zdarzeń, jak zrywanie zebrań, pobicia aktywu czy niszczenie plakatów.

Głosowanie przeprowadzone 26 października 1952 r. w godz. od 6.00 do 22.00 odbywało się w propagandowym hałasie kontrolowanych przez komunistów środków masowego przekazu. W „Życiu Częstochowy” podobnie jak w innych gazetach z tamtego czasu pisano w *Liście do wyborcy* m.in. – „po raz pierwszy w naszych dziejach naród przystępuje do wyborów naprawdę zjednoczony spójną jednością pragnień i jednością działania [...] wokół wspólnej idei niepodległej, silnej i zasobnej Polski, wokół programu Frontu Narodowego, wokół pierwszego kandydata – ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta, wokół władzy ludowej, która naród poprowadziła i poprowadzi po jedynie słusznej drodze [...] po drodze braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim [...] po drodze socjalizmu. [...] Dla każdego, kto pamięta, jaki był los szerokich mas robotniczych, chłopskich i inteligentkich [...] w Polsce, którą zbrodnicza polityka klas pasożytniczych pchnęła w noc klęski i okupacji – nie może być wątpliwości.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 262.

⁷⁹ *Ibidem*, k. 267.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 264.

[...] Twoim prawem i twoim obowiązkiem patriotycznym jest głosować. Głosować za Polską i przeciwko hitlerowsko-amerykańskiej zмовie zaborców⁸¹”.

Jaka była prawda – pokazuje telefonogram przesłany przez dyrektora Gabinetu MBP 26 października przed godz. 8.00 rano do wszystkich szefów WUBP: „Dziś, 26 października 1952 r., otrzymujecie przez spec[jalną] pocztę przesyłkę nr (podać wg poniższych danych). Znajdują się w niej dodatkowe dokumenty dla komisji wyborczych. Są one waszą żelazną rezerwą, którą użyjecie w wypadku, gdy zajdzie potrzeba”⁸². Poniżej zapisano numery paczek z materiałami wyborczymi (dla krakowskiej bezpieki były to 758–763). Adnotacja ołówkiem informuje, o której godzinie otrzymali i potwierdzili odbiór „materiałów wyborczych” poszczególni kierownicy bezpieki w województwach (szef WUBP w Krakowie dostał je o godz. 9.45). Godzina jest w tym przypadku ważna, ponieważ pokazuje, że urzędy bezpieczeństwa odbierały od centrali wytyczne już po otwarciu lokali wyborczych. Po zakończeniu głosowania funkcjonariusze zabierali dokumentację z komisji obwodowych, a potem dostarczali ją do powiatów, następnie do okręgów i do Warszawy, gdzie przesyłki mieli odebrać żołnierze KBW i skierować do PKW.

Taki był mechanizm „wyborów” starannie ukrywany przed społeczeństwem. Nad przebiegiem głosowania i opracowaniem wyników czuwał niestrudzenie aparat przymusu będący do dyspozycji komunistycznego państwa. Zgodnie z zarządzeniem nr AC-R-1640/52 MBP z 22 października 1952 r. funkcjonariusze UB mieli na bieżąco informować 24 i 25 października o „rozprawieniu dokumentacji wyborczej do poszczególnych obwodów, a poza tym o wypadkach nadzwyczajnych i potrzebach związanych z ochroną i zabezpieczeniem akcji wyborczej ewentualnie o innych ważnych sprawach i wypadkach”⁸³. Meldunki te przesyłano do Sztabu Ochrony Wyborów. Mieli je zbierać wyznaczeni przez szefów WUBP i komendantów wojewódzkich MO pracownicy, którzy dysponowali wydzielonymi do tego celu aparatami telefonicznymi. W dniu głosowania meldunki miały być przesyłane najpierw z obwodów do gminnego posterunku MO przez gońca lub telefonicznie, następnie do powiatu (PUBP), a stamtąd do WUBP, które bezpośrednio łączyły się ze sztabem przy MBP. Godziny meldowania wyznaczono o 10.00, 13.00, 17.00 oraz 22.00, by móc podawać, jaka część wyborców głosowała w danej godzinie. Jeśli była to ¼ – frekwencji nadawano kryptonim „ćwikła”, ½ – „pole”, a ¾ – „trawa”. Po zastosowaniu na masową skalę wyżej wymienionych środków trudno traktować głosowanie, a tym bardziej jego wyniki jako wiarygodne i rzetelne. Wszystkie protokoły i karty głosowania zostały dostarczone

⁸¹ *List do wyborcy*, „Życie Częstochowy”, 26–27 X 1952, nr 257 (1852), s. 1.

⁸² AIPN, 00231.86, t. 100, Akta WUBP w Krakowie, Wybory 1952 r., Gabinet Ministra, Telefonogramy, Telefonogram dyrektora Gabinetu MBP ppłk. Michała Drzewieckiego do szefów WUBP, 26 X 1952 r., k. 405.

⁸³ *Ibidem*, Pismo dyrektora Gabinetu MBP ppłk. Michała Drzewieckiego do szefów WUBP i PUBP oraz komendantów wojewódzkich i powiatowych MO, 22 X 1952 r., k. 476–479.

z MBP do poszczególnych siedzib bezpieki w województwach⁸⁴. Całość koordynował wspomniany Sztab Ochrony Wyborów, którym kierował płk Garbowski.

W telefonogramie wysłanym dzień po głosowaniu do szefów WUBP przez ministra Stanisława Radkiewicza jest mowa o tym, że miały miejsce wypadki „nieodpowiedniego opakowania i lakowania paczek z dokumentami wyborczymi”⁸⁵. Polecał on osobiście dopilnować, aby „zwłoka w wysyłce dokumentów z powiatów do okr[ęgowych] kom[isji] wyb[orczych] i z okr[ęgowych] kom[isji] wyb[orczych] do Państw[owej] Kom[isji] Wyb[orczej] nie była z winy naszych organów. Należy mieć wszystko w pogotowiu i natychmiast kierować transport do Warszawy”.

3 listopada 1952 r. ukazał się „Monitor Polski” zawierający obwieszczenie PKW z 28 października w sprawie wyników wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 26 października 1952 r. Zgodnie z planami komunistów oficjalna frekwencja przy urnach wyniosła 95,03 proc. uprawnionych do głosowania (15 495 815)⁸⁶. Na jedyną listę – Frontu Narodowego – miało paść 99,8 proc. ważnie oddanych głosów (15 459 949), co oznacza, że 31 321 wyborców oddało puste kartki⁸⁷.

Jeśli chodzi o skalę represji w kraju, to w okresie od 1 do 24 października aresztowano 3048 osób (w woj. krakowskim 278, najwięcej – 469 – w woj. katowickim, najmniej w Warszawie)⁸⁸. Zwolniono tylko sto. Prócz tego zatrzymano na krótko 2604, przesłuchano bez zatrzymania 6407, przeprowadzono rozmowy z 4924 oraz pobrano oświadczenia o lojalności wobec władz od 5535⁸⁹. Jak widać, podjęto szerokie działania o charakterze represyjnym, obawiając się zakłócenia propagandowego przekazu, przedstawianego przez prasę i radio.

Według danych od początku „kampanii wyborczej”, czyli od sierpnia, do 18 października najwięcej obywateli aresztowano za wrogą propagandę – 49,2 proc. (991 osób), następnie za słuchanie wrogich audycji i ich rozpowszechnianie – 17 proc. (343 osoby), propagowanie rewizjonizmu wśród autochtonów – 7,9 proc. (161 osób), niszczenie plakatów i dekoracji wyborczych – 6,5 proc. (132 osoby), zrywanie zebrzań

⁸⁴ W dokumentacji Gabinetu MBP przetrwały sporządzone przez płk. Romana Garbowskiego dla oficera dyżurnego Sztabu Ochrony Wyborów wykazy dotarcia dokumentacji wyborczej do poszczególnych okręgów wyborczych. Do sześciu okręgów w woj. krakowskim dotarła ona 20 X 1952 r., między godz. 0.57 a 9.40. Zostały też sporządzone wykazy stacji przesiadkowych z rezerwacjami miejsc w pociągach dla funkcjonariuszy UB przewożących „materiały wyborcze” (AIPN, 00231/86, t. 91, Wybory – materiały Rady Państwa i Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1952 r., Gabinet Ministra, Wykaz dotarcia dokumentacji wyborczej w okręgach wyborczych w kraju, k. 413–414).

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 28 października 1952 r. w sprawie wyników wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 26 października 1952*, „Monitor Polski” 1952, nr 91, poz. 1414.

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ AIPN, 00231/86, t. 91, Wybory – materiały Rady Państwa i Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1952 r., Gabinet Ministra, Represje w związku z ochroną wyborów od 1 do 22 X 1952 r. włącznie, 24 X 1952 r., k. 551.

⁸⁹ *Ibidem*.

wyborczych – 6 proc. (121 osób), napady i pobicia aktywu wyborczego – 5,6 proc. (114 osób), najścia na lokale wyborcze – 2,6 proc. (53 osoby), ulotki antywyborcze – 2,4 proc. (49 osób), napisy antywyborcze – 0,79 proc. (szesnaście osób) oraz anonimy – pogrożki wobec aktywu – 0,49 proc. (dziesięć osób)⁹⁰. Najczęstszym powodem zatrzymania były zatem prywatne rozmowy relacjonowane przez agentów bezpieki, stosunkowo mało było aktywnych działań, jak roznoszenie nielegalnych ulotek czy zrywanie plakatów.

Według danych opublikowanych w „Monitorze Polskim” w czterech okręgach woj. krakowskiego frekwencja była niższa od krajowej i kształtowała się następująco: okręg nr 58 (Kraków) – 94,6 proc., okręg nr 59 (Nowy Targ) – 93,1 proc., okręg nr 60 (Nowy Sącz) – 93,3 proc., okręg nr 61 (Tarnów) – 91,1 proc., okręg nr 62 (Oświęcim) – 95,1 proc., okręg nr 63 (Chrzanów) – 95,2 proc.⁹¹

W sprawozdaniu z końca października sporządzonym po wyborach szef WUBP w Krakowie podawał, że od sierpnia do października 1952 r. „zlikwidowano siedem band”, jak pogardliwie określano ostatnich żołnierzy podziemia niepodległościowego, oraz aresztowano „115 członków band oraz 81 współpracowników band”⁹². Poza tym ujęto 287 ukrywających się, a 207 „wyprowadzono z ukrycia”⁹³. Mimo tych działań zanotowano dużą liczbę „nieprawomyślnych” ulotek. We wrześniu rozkolportowano dwanaście egzemplarzy, ale już w następnym miesiącu trzysta, w tym dwieście przez organizację „Wolna Polska”. Prócz tego podawano, że od lata zanotowano piętnaście wypadków napadów i pobic aktywistów wyborczych, 29 wybryków zniszczenia plakatów oraz dwanaście incydentów zerwania zebrań wyborczych⁹⁴.

Dzięki aktywności agentury umieszczonej w poszczególnych grupach społecznych, instytucjach itp. stwierdzono „2674 przypadki wrogich wystąpień wyborczych”⁹⁵. Chodziło o prywatne rozmowy ludzi, w których dawali wyraz niezadowoleniu z tego, co dzieje się w kraju. Tego rodzaju działania UB świadczą o tym, że PZPR i podległe jej służby zmierzały do permanentnej inwigilacji społeczeństwa, a zwłaszcza określonych jego grup, traktowanych *a priori* jako potencjalni wrogowie ustroju „demokracji ludowej”, których należy pilnie śledzić, a gdy zajdzie taka potrzeba – brutalnie zwalczać.

W woj. krakowskim za obszary szczególnie niebezpieczne z punktu widzenia nieposiadających społecznej legitymacji władz uznano miasto Kraków, „gdzie

⁹⁰ *Ibidem*, Represje dotyczące zabezpieczenia wyborów, Stan aresztów od początku akcji do 18 X [1952 r.] włącznie, k. 526.

⁹¹ *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 28 października 1952 r. w sprawie wyników wyborów...*

⁹² AIPN, 00231/86, t. 91, Wybory – materiały Rady Państwa i Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1952 r., Gabinet Ministra, Sprawozdanie szefa WUBP w Krakowie Grzegorza Łanina dla ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Stanisława Radkiewicza, 29 X 1952 r., k. 272.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 273.

z wyjątkiem zrywania zebrzań notowaliśmy wszystkie formy wrogiej roboty skierowane przeciw wyborom”, oraz pow. Dąbrowa Tarnowska, Myślenice, Nowy Targ, Limanowa, Żywiec, a nawet Chrzanów (w którym partia komunistyczna miała wielu członków). Najaktywniejsza w niszczeniu plakatów była młodzież, i to nie tylko starsza. W Brzesku grupa dzieci rozlepiła ulotki „pod wpływem wrogich audycji słuchanych przez rodziców”. Szczególnie interesujące jest to, że nawet na terenach, gdzie komuniści mogli liczyć na poparcie, zdarzały się przejawy sprzeciwu wobec ich działań (w pow. chrzanowskim od 13 do 21 października 1952 r. aresztowano np. dziewiętnaście osób).

Główne przejawy „wrogiej działalności” to prywatne rozmowy, choć zdarzały się także napisy. Jak podawało źródło „Ryś”, w toalecie obok warsztatu mechanicznego w rafinerii nafty w Trzebini zauważono 21 października 1952 r. obraźliwe zdania napisane kredą i ołówkiem: „Ch... w d... Stalinowi – cymbolowi, kręci się lina na Stalina” oraz „Precz z Bierutem – uwaga na szpiclów”⁹⁶.

Najaktywniej dezaprobatę dla komunistów i ich działań wyrażali mieszkańcy pow. dąbrowskiego, limanowskiego i bocheńskiego. W gromadzie Wólka Mędrzechowska (gm. Mędrzechów w pow. dąbrowskim) Józef Korzec, związany wcześniej z PSL mikołajczykowskim, podczas zebrania przedwyborczego oświadczył: „Jak głosowaliśmy w 1947 r., to my wszyscy wiemy, a jednak zrobiliście tak, jak wam się podobało”, po czym opuścił salę, razem z nim wyszło siedemdziesiąt osób⁹⁷.

Ludzie zdawali sobie sprawę, że w kraju rządzonym przez komunistyczną dyktaturę podporządkowaną Kremlowi trudno oczekiwać rzetelnych, uczciwych wyborów. Podobne wypadki – jak określano w żargonie UB, „rozbijania zebrzań” – miały miejsce m.in. w gromadzie Kłaj (gm. Targowisko, pow. bocheński), gromadzie Brzesko Nowe (pow. miechowski), a nawet w Sierszy (pow. chrzanowski). Poza tym zdarzały się „pobicia aktywistów wyborczych”, czyli głównie członków ZMP rozlepiających plakaty wyborcze (m.in. w Tarnowie „dokonał pobicia kamienicznik, aby nie dopuścić do malowania hasła na jego domu”). Najwięcej jednak stwierdzono „wrogich wypowiedzi”.

Za szczególne zagrożenie UB uznawał wezwania do bojkotu głosowania, ponieważ frekwencja była traktowana jako czynnik podstawowy wobec tego, że kandydatów faktycznie mianowano, a nie wybierano. Analizowano szczególnie środowisko byłej PPS. Zdaniem UB prowadziło ono różne działania. Wzywano do bojkotu, ale także do skreślania znanych członków władz, prowadzono, jak to określano, „akcję szkalowania poszczególnych kandydatów”. Dotyczyło to np. kopalni „Brzeszcze” w pow. oświęcimskim, gdzie występowano przeciw kandydaturze Sroki, „Fabloku”,

⁹⁶ *Ibidem*, Meldunek dzienny PUBP w Chrzanowie w związku z zabezpieczeniem akcji wyborczej sporządzony przez szefa PUBP w Chrzanowie, 22 X 1952 r., k. 548–549.

⁹⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie szefa WUBP w Krakowie Grzegorza Łanina dla ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Stanisława Radkiewicza, 29 X 1952 r., k. 274.

gdzie nie akceptowano Kołodziejczyka, Nowego Sącza – sprzeciw wobec Sadłonia⁹⁸. Obywatelski sprzeciw, ku niezadowoleniu komunistów, przynosił pewne rezultaty. W okręgu chrzanowskim najwięcej skreśleń dotyczyło J. Karwety (sekretarz KZ kopalni „Bierut” w Jaworznie), przeciw któremu „prowadzano wrogą robotę”.

W ramach wzmoczonych represji w okresie wyborczym najwięcej aresztowano średniorolnych chłopów (102 osoby)⁹⁹. Pozbawiono też wolności 26 osób „pochodzenia obszarniczego i kapitalistycznego” oraz trzydziestu przedstawicieli przedwojennej inteligencji. Co ciekawe – zatrzymano także dwunastu członków PZPR, 53 ZSL, trzydziestu SD oraz taką samą liczbę należących do ZMP.

Za najgorzej „pracujące w kampanii” uznano PUBP w Myślenicach oraz Dąbrowie Tarnowskiej. W woj. krakowskim zanotowano jedną z niższych frekwencji. Jeszcze gorzej było w poszczególnych miejscowościach – w gm. Rzezuśnia w pow. miechowskim frekwencja wyniosła 26 października „tylko” 89 proc., a w Tarnowie nie przekraczała 90 proc.¹⁰⁰ Natomiast na terenie pow. dąbrowskiego wskaźnik ten wyniósł 85 proc.¹⁰¹

W okresie od 10 sierpnia do 26 października 1952 r. zwerbowano czterech agentów, 48 rezydentów, 1588 informatorów oraz użyto 37 mieszkań konspiracyjnych. Około 30 proc. z nich pozyskano po 1 października, a więc w okresie gorączkowych starań o zapewnienie jak największej frekwencji. Jeśli chodzi o dzień głosowania, odnotowywano te sytuacje, które z punktu widzenia władzy komunistycznej uznawane za pozytywne lub „wrogie”.

W takich miejscowościach, jak: Broszkowice, Graboszyce (pow. oświęcimski), Wilamowice i Krzeszowice (pow. chrzanowski), a także Niedźwiedź (pow. limanowski) zorganizowano manifestacyjne głosowanie z muzyką i pieśniami. Trudno ocenić, na ile był to spontaniczny odruch, na ile zaś przymusowa masówka zorganizowana przez instytucje administracyjne. Właśnie w tym dniu zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich pojawili się agitatorzy, którzy „zachęcali” do pójścia do głosowania. Mimo to znajdowali się ludzie, którzy odmówili udziału w wyborach, wykazując się wielką odwagą cywilną wobec obstawienia lokali wyborczych przez siły bezpieczeństwa, MO, ORM, a nawet KBW. W Krakowie w obwodzie nr 79 Maria Bartyzel, pracownica Banku Narodowego, położyła kartkę na urnie wyborczej i demonstracyjnie skreśliła wszystkich kandydatów¹⁰². W obwodzie nr 107 Maria Molenda skreśliła nazwisko Józefa Cyrankiewicza i wpisała gen. Władysława Andersa. W Czchowie tamtejszy

⁹⁸ *Ibidem*, k. 276.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 281–282.

¹⁰⁰ *Ibidem*, k. 280–281.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 283. Co ciekawe – w pow. wadowickim, który trudno zaliczyć do sprzyjających komunistom, frekwencja była nieco wyższa (93 proc.) – „aresztowano tam 13 osób, ale 10 zwolniono z powodu braku podstaw”.

¹⁰² *Ibidem*.

dziekan, ks. Skalski, zorganizował procesję wokół kościoła, a sam w głosowaniu nie wziął udziału. Poza tym nie zanotowano większych „incydentów”.

Trzeba dodać, że 26 października była deszczowa pogoda. Zdarzyło się nawet, że w gm. Szczucin (pow. Dąbrowa Tarnowska) wylała rzeka Breńka i trzy gromady zostały odcięte od komisji obwodowej. Ich mieszkańcy, aby oddać głos, musieli iść okrężną drogą 15 km. W pow. miechowskim, myślenickim, nowotararskim i nowosądeckim zostały natomiast uszkodzone przez ulewę wejścia do lokali wyborczych.

Mimo nacisku na sprawne zorganizowanie akcji „głosowania” zdominowana przez komunistów administracja nie zdołała uniknąć bałaganu. W pow. dąbrowskim siedemset osób w ogóle nie figurowało w spisie wyborców, tak jakby nagle zniknęli, w pow. olkuskim zaś zostali na nich umieszczeni zmarli i powołani do wojska, odbywający służbę na innym terenie. Szczególnym kuriozum było to, że w Nowej Hucie, którą przedstawiano w tym okresie jako „sztandarową budowę socjalizmu”, doszło do sytuacji, że „różnice w spisach wyborców co do stanu faktycznego wynosiły parę tysięcy osób”.

W przeciwieństwie do bezpieki, która precyzyjnie podeszła do sprawnego z jej punktu widzenia przeprowadzenia „wyborów”, instytucje państwowe nie działały, delikatnie mówiąc, w sposób zorganizowany. Jeśli chodzi o przewożenie i liczenie głosów, władze komunistyczne mogły bezwzględnie polegać tylko na aparacie bezpieczeństwa.

Choć w oficjalnej propagandzie głoszone szerokie poparcie dla programu FN i jego kandydatów, jakie były rzeczywiste nastroje ludności w woj. krakowskim w tym czasie pozwalają zorientować się wykonywane często w sposób prosty i chałupniczy ulotki. Pierwsze „o treści szkalującej jednego z dostojników państwowych” pojawiły się na ulicach Krakowa już 5 września. 14 października bezpieka przechwyciła 177 sztuk ulotek odbitych na powielaczu, podpisanych „Wolna Polska”. Zostały one zaadresowane do osób w takich miejscowościach, jak: Wawrzeńczyce, Igołomia, Wieliczka, Bochnia oraz Skawina¹⁰³. W związku z tą sprawą zatrzymano siedem osób oraz sprawdzono studentów pochodzących z tych miast i gmin. Druki wzywały chłopów do bojkotu wyborów, ponieważ „kto bierze udział w wyborach, wyraża tym samym zgodę na odebranie mu ziemi do kołchozów”. W dokumentacji bezpieki zachował się także odpis ulotki z nagłówkiem „Narodowe Siły Zbrojne”. Pisano w niej m.in.: „Rodacy zbliża się dzień, kiedy zmuszeni siłą reżimu komunistycznego, pójdziecie do urn wyborczych, aby złożyć swój podpis i wyrazić wolę poparcia listy kandydatów na posłów do Sejmu podyktowanej przez reżim i władze rosyjskie [...] głosując na listę kandydatów reżimu komunistycznego, wyrzekasz się języka ojczystego, wiary katolickiej, czynisz naszą Ojczyznę XVII republika rosyjską”¹⁰⁴. Jak widać, wśród ludności panowało przekonanie, że wszystkie działania komunistów w Warszawie są tylko wykonywaniem poleceń sowieckich mocodawców.

¹⁰³ *Ibidem*, Ulotki antywyborcze, k. 355.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Odpis ulotki Narodowych Sił Zbrojnych, k. 356.

Podsumowując, należy stwierdzić, że przeprowadzonego 26 października 1952 r. głosowania do Sejmu PRL I kadencji nie można uznać za rzetelne, demokratyczne, niezależne i legalne wybory do parlamentu polskiego. Nie dopuszczono do rejestracji innych list poza przygotowaną przez Front Narodowy (PZPR, ZSL, SD), a w istocie Biuro Polityczne partii komunistycznej. Poza tym nie istniała formalna możliwość wyboru – w okręgu było tylu kandydatów, ile przypadało mandatów. Całość akcji wyborczej od sierpnia do października 1952 r. była nadzorowana i kontrolowana przez bezpiekę. Poszczególne WUBP (w tym przypadku w Krakowie) prowadziły zatrzymywania, aresztowania „elementów wrogich”, które w ich przekonaniu mogły zaszkodzić przebiegowi „wyborów”. Tropiono ulotki, za pomocą agentury analizowano prywatne wypowiedzi zwykłych ludzi. Dostarczane do komisji wyborczych materiały zdeponowano w budynkach UB, a po zakończeniu głosowania funkcjonariusze bezpieki przewozili je do Warszawy, gdzie w asyście KBW trafiały do PKW. Dobrze zorganizowany transport kolejowy umożliwił przedstawienie wyników już 28 października, choć były one znane jeszcze przed elekcją. Nie ulega wątpliwości, że to, co działo się pod koniec października, było wielkim oszustwem i mistyfikacją, podobnie jak sfałszowane wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947.

Województwo krakowskie zawsze było dla komunistów ośrodkiem reakcji i dywersji, stąd plan budowy „socjalistycznego miasta” – Nowej Huty. Za najbardziej wrogie uznawano pow. limanowski, bocheński, nowotarski, dąbrowski (frekwencja 85 proc.) i tarnowski. Śledzono i inwigilowano szczególnie byłych żołnierzy AK, BCh, przedstawicieli przedwojennej inteligencji, arystokracji, duchowieństwa, ale także chłopów mających więcej niż kilka ha ziemi, których na wzór sowiecki określano „kułakami”.

Samowolę i cynizm władz pokazuje następujący przykład. Zastępca szefa WUBP w Krakowie w piśmie do dyrektora Gabinetu MBP podawał, że 24 września w Zatorze (pow. oświęcimski) dwaj nieznani sprawcy mieli napaść na zastępcę przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej Stanisława Wanata (ZSL). Jednak po głębszej analizie okazało się, że „sam się gdzieś uderzył, będąc w stanie podchmielonym”. Tak wyglądały kadry odpowiadające za przebieg głosowania.

W opisanej sytuacji wyniki podane przez PKW dwa dni po wyborach nie miały większego znaczenia i nie odzwierciedlały nastrojów społecznych. To, co się wówczas działo, emocjonalnie podsumowała jedna z pracownic Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury w Krakowie – „żeby tak dał Bóg i przyjechali Amerykanie, i rzucili tym draniom parę bomb, i rozkurzyli tych komunistów, bo to przecież w nic nie wierzy, chcą wychować naród jak bydło, ale przyjdzie na nich czas i nie będą mieli gdzie uciekać”¹⁰⁵. Tego nie podawały oczywiście ówczesne media, bo w anektującym kolejne obszary społecznej ekspresji totalitarnym państwie tylko prywatnie można było wyrazić to, co się naprawdę myśli.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Zamierzenia wroga, woj. krakowskie, k. 328.